Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) ŁÓDŹ, NIEDZIELA 5 CZERWCA 1949 ROKU Nr 152 (1076)

Port Tsing-Tao zajęty
przez Chińską Armię Ludową

(Obsł. wł.) — Chińska Armia Ludowa zajęła port Tsing-Tao, położony we wschodniej części prowincji Szantung.

Miasto to liczy przeszło 600 tys. mieszkańców i należy do wielkich ośrodków przemysłowych Chin.

Z trzeciego dnia obrad Kongresu Zw. Zaw.

OSIĄGNIĘCIA I BRAKI

Delegaci dyskutują nad zadaniami Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). — Obrady Kongresu Związków Zawodowych rozpoczęły się w dniu 3 bm. o godz. 8.50.

Przewodnictwo obrad obejmuje sekretarz KCZZ tow. Irena Piwowarska.

Przewodniczący Zarządu Głównego ZZK poseł **Kuryłowicz** składa sprawozdanie komisji mandatowej.

W dyskusji pierwsza zabierała głos **Janina Pawlicka**, delegatka „PAFAWAGU" przodownica pracy, wyrabiająca **140 proc. normy.**

TOW. I. PIWOWARSKA

Omawia ona szeroko **wczasy dla matek i dzieci**, podkreślając konieczność zorganizowania dla nich specjalnych domów wypoczynkowych.

Wskazuje, że nie zawsze żłobki dziecięce są należycie zorganizowane. Delegatka „PAFAWAGU" domaga się również **otoczenia specjalną opieką lekarską kobiet pracujących.**

Jeden z 55 delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, sekretarz generalny ZNP poseł **Kuroczko** stwierdza, że głównym zadaniem Związku **jest stałe podnoszenie poziomu ideologicznego mas nauczycielskich. Praca ta przynosi coraz lepsze wyniki.**

Mówca oświadcza wśród oklasków, że ZNP przyswajać sobie będzie coraz lepiej marksistowsko-leninowskie metody pracy naukowej.

Pos. Kuroczko domaga się **dalszej rozbudowy wszelkiego rodzaju kursów, świetlic, bibliotek itp.**

Następnie zabiera głos przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Rolnych, poseł **Centkowski.**

Po omówieniu straszliwych warunków, w jakich żyli robotnicy rolni w Polsce przedwrześniowej, mówca stwierdza, że **w Polsce Ludowej z dnia na dzień rośnie i podnosi się ich stopa życiowa i świadomość ideologiczna.**

Mówca obrazuje następnie wciąż jeszcze **trudne położenie robotników rolnych w majątkach i gospodarstwach prywatnych.** Coraz większa ich liczba wstępuje do Związku, do którego **należy już np. ponad 35 tys. robotników, zatrudnionych w posiadłościach kościelnych.**

Kierowniczka wydz. kulturalno-oświatowego KCZZ **Stefania Cieślikowska** omawia pokrótce dotychczasowe osiągnięcia ruchu zawodowego w dziedzinie krzewienia kultury i oświaty. Następnie przechodzi do omówienia **głównych przyczyn braków istniejących jeszcze w tej dziedzinie, zalecając zwiększenie czujności klasowej.**

Szeroko omawia zagadnienia młodzieżowe działacz młodzieżowy, robotnik zakładów chemicznych „Plania" **Ernest Kucza.** Specjalny nacisk kładzie on na **niedostateczną opiekę sekcji współzawodnictwa pracy nad młodzieżą** i dające się niejednokrotnie zauważyć lekceważenie pracy młodzieży.

Przedstawiciel Zw. Młodzieży Polskiej tow. **Światło** omawia osiągnięcia ZMP, a następnie warunki pracy młodocianych robotników, stwierdzając, że nie wszędzie są one właściwe. Mówca apeluje, by **stosunek starszych robotników do młodszych uległ dalszej zmianie na lepsze. Młodzież powinna korzystać z opieki i doświadczeń starszych towarzyszy** — stwierdza mówca przy żywej aprobacie delegatów.

Mówca domaga się **stworzenia większej ilości szkół wieczorowych i zawodowych.** Trzeba również, aby większa ilość młodzieży znalazła się

MÓWI ALEKSANDER ZELWEROWICZ

Na trybunę wchodzi entuzjastycznie witany przez zebranych znakomity artysta i pedagog — **Aleksander Zelwerowicz.**

Mówca przypomina ogromne osiągnięcia Polski Ludowej, podkreślając entuzjazm i zapał polskiej klasy robotniczej prowadzonej przez PZPR ku socjalizmowi.

Znakomity artysta stwierdza — wśród powszechnego entuzjazmu, że **minęły bezpowrotnie czasy wyzysku i ciemnoty mas pracujących. Dziś wszystko co postępowe, młode i twórcze ma zapewnione warunki rozwoju.**

Zelwerowicz podkreśla następnie zjednoczenie związków artystycznych w jeden potężny Związek Pracowników Sztuki i Kultury i podkreśla, że **hasło „Kultura i sztuka dla mas przestało już być frazesem.**

Schodzącemu z trybuny artyście towarzyszą długotrwałe oklaski.

Sekretarz oddziału Związku Włókniarzy w Łodzi, **Krzykalski** szeroko omawia sposoby usunięcia niedociągnięć we współdziałaniu poszczególnych ogniw ruchu zawodowego. Domaga się on **ściślej koordynacji pracy na wszystkich szczeblach organizacyjnych.**

Następnie zabiera głos przedstawiciel Zw. Zaw. Kolejarzy DOKP Kraków — **Gaj.** Porusza on sprawę **rozszerzenia opieki nad przodownikami i racjonalizatorami.**

Po przemówieniu przedstawiciela krakowskich kolejarzy, przewodniczący odczytuje **depeszę z życzeniami od Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.**

Józef Knapczyk — przewodniczący Zw. Zaw. Hutników omawia szeroko usprawnienia dokonane w wyniku reorganizacji dołowych ogniw związku. Reorganizacja ta powiązała ściślej ruch zawodowy ze współzawodnictwem pracy i z pogłębieniem systemu oszczędnościowego.

Wiceprzewodniczący Rady Wychowania Fizycznego przy KCZZ **Zajączkowski** omawia najważniejsze zagadnienia, związane z rozwojem wychowania fizycznego i powiązaniem umasowienia sportu z ruchem zawodowym.

ROBOTNICZE SZTAFETY SPORTOWE WKRACZAJĄ NA SALĘ

Z chwilą, gdy tow. Zajączkowski kończy swoje przemówienie, na salę wkraczają sztafety 9 robotniczych zrzeszeń sportowych z całego kraju. Wśród zebranych wybucha entuzjazm. Powstaniem z miejsc i burzliwymi oklaskami delegaci witają swych sportowców.

W imieniu przybyłych przemawia **włókniarz łódzki — Wasiak.** Oświadcza on, że sportowcy wzmacniając swoją kondycję fizyczną, jednocześnie zwiększają możliwości wzmożenia wydajnej pracy.

Dzięki temu tak, jak współzawodniczyli ze sobą na boiskach i torach, tak współzawodniczą i będą współzawodniczyć w przyśpieszaniu realizacji planu 3-letniego i 6-letniego.

TOW. WASIAK SKŁADA PRZYWIEZIONY PRZEZ SZTAFETĘ MELDUNEK WŁÓKNIARZY ŁÓDZKICH, UMIESZCZONY W MOSIĘŻNYM KAPSLU, KSZTAŁTU WRZECIONA.

Meldunki sportowców sala przyjmuje entuzjastycznymi brawami.

Po odczytaniu przez przewodniczącego obrad, komunikatów zjazdowych, zabiera głos, witany oklaskami sekretarz KCZZ **Kofman**, który w obszernym referacie omawia rolę i zadania związków zawodowych w realizacji planu 6-letniego.

W czasie krótkiej przerwy w przemówieniu tow. Kofmana — przewodniczący oznajmia, że wpłynął wniosek, by **wybrać delegację, która uda się do Grobu Nieznanego Żołnierza w celu złożenia wieńca.** Zebrani jednomyślnie przyjmują ten projekt i wybierają delegację z przewodniczącym Zarz. Głównego Zw. Zaw. Metalowców — Rusteckim, wiceprzewodniczącym KCZZ — Żukowskim i przewodniczącym Zarz. Gł. Zw. Zaw. Hutników Knapczykiem na czele.

PRZEMAWIA PRZEDSTAWICIEL MAS PRACUJĄCYCH BLISKIEGO I ŚRODKOWEGO WSCHODU

Po referacie sekretarza KCZZ tow. Kofmana na trybunę wchodzi serdecznie witany przedstawiciel **Federacji Libańskich Zw. Zaw. Mustafa el Ariss**, który wita Kongres w imieniu robotników i pracowników Libanu oraz całej ludności pracującej Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Mówca stwierdza, że **robotnicy Libanu toczą ciężką walkę z rodzimą reakcją i anglo-amerykańskim imperializmem.**

Lud pracujący Libanu wie, że w walce tej znajduje oparcie w międzynarodowej solidarności mas pracujących całego świata.

ZWIĄZKOWCY NIEMIECCY STWIERDZAJĄ NIENARUSZALNOŚĆ GRANIC NA ODRZE I NYSIE

Przewodniczący udziela głosu sekretarzowi generalnemu KCZZ tow. Ćwikowi, który odczytuje depesze przysłane na Kongres przez **niemieckie związki zawodowe.** M. in. metalowcy z Lipska oświadczają, że dołożą wszelkich starań, by zdobyć sobie zaufanie polskiej klasy robotniczej. **Depesza stwierdza, że granice na Odrze i Nysie są nienaruszalne.**

W imieniu wolnych niemieckich związków zawodowych strefy radzieckiej i postępowych związkowców stref zachodnich wita Kongres — sekretarz niemieckich Zw. Zaw. — **Herbert Warnke.**

Stwierdza on, że robotnicy niemieccy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że Polska została zniszczona przez najazd hitlerowski w taki sposób, jak żaden inny kraj, oprócz Związku Radzieckiego. **Zadaniem demokratów niemieckich jest naprawić te szkody i przekształcić Niemcy w państwo pokojowe, w którym nigdy już nie powstanie zarzewie nowej agresji.**

Gdy mówca oświadcza, że wbrew dążeniom reakcji **masy pracujące Niemiec w pełni uznają prawa Polski do granic na Odrze i Nysie, na sali rozlegają się burzliwe oklaski.**

Kończąc, sekretarz niemieckich związków zawodowych informuje o przekazaniu Kongresowi przez Wolne Niemieckie Związki Zawodowe **darów w postaci materiałów opatrunkowych, wyposażenia sali operacyjnej, gabinetu dentystycznego itp.**

Po odczytaniu komunikatów zjazdowych — przewodniczący odracza obrady do godz. 8.30 dn. 4.6. rb.

ZSRR demaskuje oszczerstwa kliki Tito

Odpowiedź rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego

MOSKWA (PAP). Jak komunikuje agencja Tass, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Jugosławii przesłało w dniu 23 maja Ambasadzie radzieckiej w Belgradzie notę, stwierdzając, jakoby rząd radziecki prowadził wobec Jugosławii „wrogą i dyskryminacyjną akcję, która czyni z układu radziecko-jugosłowiańskiego „martwą literę".

Rząd jugosłowiański usiłuje twierdzenie swe uzasadnić powoływaniem się na działalność rewolucyjnych emigrantów jugosłowiańskich w ZSRR, którą określa jako wrogą w stosunku do Jugosławii. **Nota jugosłowiańska wyraża w zakończeniu protest i domaga się, aby rząd radziecki zabronił działalności rewolucyjnej emigracji jugosłowiańskiej w ZSRR, a zwłaszcza zakazał wydawania czasopisma emigrantów jugosłowiańskich w Moskwie.**

W odpowiedzi na notę rządu jugosłowiańskiego, Ambasada ZSRR w Belgradzie złożyła w dniu 31 maja w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Jugosławii **notę rządu radzieckiego, określającą jako ordynarne oszczerstwo** twierdzenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Jugosławii, jakoby rząd radziecki prowadził w stosunku do Jugosławii „wrogą i dyskryminacyjną akcję".

Tego rodzaju oszczercze twierdzenia mają widocznie wprowadzić w błąd narody Jugosławii i ukryć przed nimi prawdę, iż rzeczywistą przyczyną pogorszenia się stosunków między ZSRR i Jugosławią jest wroga polityka rządu jugosłowiańskiego wobec Związku Radzieckiego.

Rząd jugosłowiański pozbawił się prawa oczekiwania od rządu radzieckiego przyjaznego stosunku, gdyż prowadzi wrogą wobec Zw. Radzieckiego politykę, gdyż ustanowił w Jugosławii antykomunistyczny, antydemokratyczny i terrorystyczny reżim, gdyż prowadząc walkę ze Związkiem Radzieckim, stoczył się siłą rzeczy do obozu wrogów Związku Radzieckiego, gdyż przekształcił prasę jugosłowiańską w tubę rozwydrzonej agitacji antyradzieckiej, prowadzonej przez trockistowskich agentów imperializmu.

Jeśli chodzi o stosunek Rządu Radzieckiego do Jugosławii i jej narodów — to był on zawsze i pozostaje nadal niezmiennie przyjazny. Powszechnie znane są liczne fakty pomocy Związku Radzieckiego narodom Jugosławii tak podczas wojny, jak i po wojnie.

Nikt nie może zaprzeczyć temu, że istnienie Jugosławii, jako państwa niepodległego było wynikiem rozgromienia Niemiec hitlerowskich, w którym Związek Radziecki odegrał decydującą rolę.

Nie można ukryć przed narodami Jugosławii również i tej wydatnej pomocy gospodarczej, kulturalnej, technicznej i innej, której udzielił Związek Radziecki Jugosławii w odbudowie i rozwoju jej gospodarki narodowej po wojnie.

Dobrze znana jest również **pomoc polityczna, udzielana przez Związek Radziecki Jugosławii na arenie międzynarodowej,** kiedy to Związek Radziecki konsekwentnie bronił słusznych interesów Jugosławii.

Wszystko to niezbicie dowodzi **przyjaznej polityki Rządu Radzieckiego wobec narodów Jugosławii.**

Nie dziw przeto, że w obliczu tych faktów ci obywatele jugosłowiańscy, którzy w przyjaźni między ZSRR i Jugosławią widzą rękojmię niepodległego rozwoju kraju — **nie podzielają wrogiej polityki rządu jugosłowiańskiego wobec ZSRR.** W chwili obecnej obywatele ci, prześladowani przez terrorystyczny reżim Jugosławii, mogą tylko poza granicami Jugosławii otwarcie i swobodnie wyrażać swój negatywny stosunek do antyradzieckiej polityki rządu jugosłowiańskiego.

Podobnie negatywne stanowisko wobec antyradzieckiej polityki rządu jugosłowiańskiego zajmują rewolucyjni emigranci jugosłowiańscy, którzy przebywają w ZSRR i wydają swą gazetkę w Moskwie. **Rząd radziecki postanowił udzielić gościny patriotom jugosłowiańskim,** prześladowanym przez antydemokratyczny reżim jugosłowiański z powodu ich przekonań demokratycznych i socjalistycznych.

Rząd radziecki oświadcza, że nadal będzie im tej gościny udzielał. Nie oznacza to — rzecz jasna — jak niesłusznie twierdzi nota jugosłowiańska, iż rząd radziecki lub jego organa państwowe udzielają rzekomo „pełnego poparcia" rewolucyjnym emigrantom jugosłowiańskim. Nie wolno mieszać takich różnych rzeczy, jak **prawo azylu dla rewolucyjnych emigrantów** i „pełne poparcie" ich działalności, nie wpadając w absurd **z prawnego punktu widzenia.**

Zresztą — głosi dalej nota radziecka — rewolucyjni emigranci jugosłowiańscy nie potrzebują właściwie poparcia organów państwowych ZSRR, gdyż **społeczeństwo radzieckie dość wydatnie udziela poparcia rewolucyjnym emigrantom jugosłowiańskim, traktując ich, jak swych przyjaciół i braci.** Oznacza to niewątpliwie iż rząd radziecki nie przeszkadza obywatelom ZSRR w popieraniu działalności rewolucyjnych emigrantów jugosłowiańskich.

Rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć, iż nie zamierza on również w przyszłości przeszkadzać obywatelom radzieckim w udzielaniu tej pomocy, gdyż mają oni do tego **bezsprzeczne prawo, zagwarantowane w konstytucji ZSRR.**

W tym stanie rzeczy twierdzenie noty jugosłowiańskiej, jakoby rząd radziecki brutalnie mieszał się do „spraw wewnętrznych Jugosławii", gdyż udziela azylu rewolucyjnym emigrantom jugosłowiańskim i nie przeszkadza ich działalności — rząd radziecki oceniać może jedynie jako wynik niedojrzałości politycznej i dezorientacji prawnej.

Rząd jugosłowiański „domaga się" (właśnie domaga się!), w swojej nocie, aby „rząd radziecki zakazał... dalszego wydawania gazety" rewolucyjnych emigrantów jugosłowiańskich. Innymi słowy, rząd jugosłowiański „domaga się", aby ZSRR zaprowadził u siebie taki sam reżim antykomunistyczny i terrorystyczny, jaki istnieje obecnie w Jugosławii, stosując represje i więzienie wobec komunistów, demokratów, bezpartyjnych i w ogóle wobec wszystkich obywateli, którzy wypowiadają się za przyjaźnią między Jugosławią i ZSRR.

Czy rząd jugosłowiański — podkreśla nota radziecka — nie uważa, iż to śmieszne „żądanie" równoznaczne jest z „najbardziej brutalnym wtrącaniem się" do spraw wewnętrznych ZSRR?

Rząd radziecki uważa, że rewolucyjni **emigranci jugosłowiańscy są prawdziwymi socjalistami** i demokratami, wiernymi synami Jugosławii, niezłomnymi bojownikami o niepodległość Jugosławii, budowniczymi przyjaźni między Jugosławią i Związkiem Radzieckim.

Jeśli już szukać zdrajców Jugosławii — stwierdza w zakończeniu nota radziecka — to nie wśród rewolucyjnych emigrantów jugosłowiańskich, lecz wśród tych panów, którzy usiłują podważyć przyjaźń między Związkiem Radzieckim i Jugosławią, osłabiając w ten sposób Jugosławię i gotując jej los krajów, które popadły w niewolę imperializmu i utraciły swą niepodległość.

KOMUNIKAT

Towarzysze wytypowani na jedno-miesięczny kurs szkoły K. Ł. P. Z. P. R. powinni się zgłosić jeszcze dziś do swych Komitetów Dzielnicowych dla sprawdzenia czy zostali kwalifikowani na Kurs.

Przypominamy, że Kurs rozpoczyna się we wtorek 7 bm. o godz. 7-ej rano w lokalu przy ul. Południowej 65.

Wydział Propagandy K. Ł. P. Z. P. R.

Drugi dzień obrad Kongresu Zw. Zawodowych

WARSZAWA (PAP) Obrady drugiego dnia Kongresu Związków Zawodowych rozpoczęły się w dniu 2 b. m. o godzinie 8,45. Przewodnictwo obrad obejmuje znany i zasłużony działacz związkowy, honorowy przewodniczący KCZZ ob. Doliński.

Serdecznie witany przez zebranych wchodzi na trybunę przewodniczący Zarządu Głównego ZMP — Janusz Zarzycki, który pozdrawia Kongres w imieniu uczącej się i pracującej młodzieży miast i wsi. **Związek Młodzieży Polskiej liczy 900 tysięcy członków, w czym 350 tysięcy młodocianych robotników.**

Młodzieżowe współzawodnictwo pracy, zapoczątkowane w r. 1945 **przez młodocianych robotników łódzkich**, przerodziło się szybko w ruch masowy, który dał już ok. 200 tys. młodzieżowych przodowników pracy i 3.000 brygad młodzieżowych.

Przewodniczący Zarządu Głównego ZMP stwierdził w zakończeniu, że przy czynnej pomocy Związków Zawodowych, ZMP uzyskiwać będzie dalsze, coraz lepsze wyniki.

W drugim punkcie porządku obrad Kongresu, delegaci wysłuchali szczegółowego sprawozdania Komisji Centralnej Związków Zawodowych, złożonego przez sekr. gen. KCZZ tow. Tadeusza Ćwika.

Referat ten stanowiący uzupełnienie i krytyczne omówienie szczegółowych danych, zawartych w drukowanym sprawozdaniu, które otrzymali uprzednio wszyscy delegaci — przyniósł przede wszystkim jasny, krytyczny obraz funkcjonowania aparatu związkowego w okresie minionych niespełna 4 lat.

Długotrwałymi oklaskami nagrodzono końcowe zapewnienie tow. Tadeusza Ćwika, iż związki zawodowe, pod politycznym przewodnictwem PZPR i w oparciu o światopogląd marksizmu-leninizmu, nieugięcie walczyć będą o zbudowanie socjalizmu.

Po przemówieniu tow. Ćwika, głos zabiera przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej KCZZ tow. A. Angersztajn i składa sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. W zakończeniu sprawozdawca składa wniosek o udzielenie ustępującym władzom KCZZ absolutorium. Wniosek przyjęty zostaje przez zgromadzonych długotrwałymi oklaskami.

Przemawia z kolei **przedstawiciel Rumuńskiej Centralnej Rady Związków Zawodowych — Michał Muzih.** kończąc okrzykiem na cześć radzieckich związków zawodowych i wodza rewolucji proletariackiej — Generalissimusa Stalina.

Wszyscy obecni wstają, owacje na cześć Józefa Stalina trwają dłuższą chwilę.

Przy burzliwej owacji na trybunę wchodzi przewodniczący Kongresu Słowian Stanów Zjednoczonych — **Leon Krzycki.**

Pozdrawia on Kongres w imieniu milionów Słowian amerykańskich i milionów postępowych Amerykanów.

Główną siłą, która prowadzi Was do ostatecznego zwycięstwa jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — stwierdził wśród entuzjastycznych oklasków Leon Krzycki.

Entuzjazm na sali dochodzi do zenitu, gdy mówca — poruszając sprawy międzynarodowe — oświadcza, że **nie ma takiej siły, która mogłaby oderwać Ziemie Odzyskane od Polski.**

„Naprzód do socjalizmu" — zakończył swe przemówienie przewodniczący Kongresu Słowian USA. Schodzącemu z trybuny zebrani zgotowali długotrwałą owację.

Wchodzącego na trybunę sekretarza Światowej Federacji Związków Zawodowych tow. Bolesława Geberta przyjęli delegaci serdeczną owacją.

Tow. Gebert wygłasza referat pt. Rola związków zawodowych w walce o pokój światowy.

Potężną manifestacją na cześć Światowej Federacji Związków Zawodowych witają delegaci oświadczenie mówcy, który, po omówieniu nieudanych prób rozbicia ŚFZZ przez prawicowych zdrajców ruchu zawodowego w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Holandii — stwierdza: „Światowa Federacja Zw. Zawodowych rozwija się i rozwijać się będzie, bo taka jest wola milionów związkowców całego świata!"

Przewodniczący oświadcza, że na salę obrad przybyły delegacje kopalń: „Sosnowiec" i „Makoszowy" dla złożenia meldunków z wykonania zobowiązań kongresowych.

Wśród ogólnego entuzjazmu zebranych, **przodownicy - górnicy — Jędruch i Konacki** wzywają w imieniu górników polskich całą klasę robotniczą do wzmożenia wysiłków, w celu przedterminowego wykonania planu 3-letniego.

Po odczytaniu komunikatów zjazdowych przewodniczący zarządza przerwę.

Na popołudniowym posiedzeniu drugiego dnia obrad Kongresu Zw. Zaw. przemawiali: sekretarz KCZZ—tow. Irena **Piwowarska**, która wystąpiła z referatem „Związki Zawodowe w walce o pokój światowy", poeta **Władysław Broniewski**, żywiołowo witany przez zebranych, odczytuje wiersz napisany na cześć Kongresu. Następnie przemawiają przedstawiciel Rady Centralnej Związków Zaw. Bułgarii, — **Nikolas Aleksiejew**, delegat Zw. Zaw. demokratycznej Grecji — **Grozos Apostola**, oraz generalny sekretarz włoskiej Konfederacji Pracy **Bitossi.**

Wystąpienia wszystkich delegatów były owacyjnie przyjmowane przez zebranych. Wznoszone przez mówców okrzyki na cześć wodzów narodów słowiańskich, zwłaszcza na cześć Generalissimusa Stalina — były podchwytywane i wielokrotnie powtarzane, przez wszystkich delegatów i gości.

Na marginesie

Na równi pochyłej

Mnożą się nieustannie informacje, świadczące o wielkich i szybkich „postępach" titowskiej kliki na drodze zdrady interesów demokracji i socjalizmu. Tito przestał się już krępować w zabiegach i staraniach, mających na celu gospodarcze i polityczne zaprzedanie Jugosławii imperialistom zachodnim.

W tych dniach bawił w Belgradzie znany bankier włoski — Castiglione, który pełni też funkcję generalnego maklera Wall-Street na Włochy i kraje sąsiednie. Po powrocie do Rzymu, Castiglione oświadczył przedstawicielom prasy, że odbył „bardzo serdeczną" rozmowę z Tito, podczas której zbadano sprawę możliwości nawiązania „ściślejszych stosunków gospodarczych" pomiędzy Jugosławią a mocarstwami zachodnimi.

Jednocześnie, jak donosi prasa brytyjska, toczą się pertraktacje dyplomatyczne w sprawie udzielenia titowskiej Jugosławii — kredytu szterlingowego w ramach umowy handlowo-finansowej pomiędzy Jugosławią a W. Brytanią. Tito, idąc na rękę kapitalistom angielskim, zgodził się na wypłacenie im 4,5 mil. f. szt. tytułem „odszkodowania" za przedsiębiorstwa brytyjskie, znacjonalizowane po wojnie przez rząd jugosłowiański. Pierwsza rata tego odszkodowania ma być wypłacona w grudniu br., chodzi jednak o „drobnostkę", o to mianowicie, że Jugosławia nie ma potrzebnych na ten cel funduszów szterlingowych. Stąd konieczność udzielenia jej kredytu ze strony rządu brytyjskiego, za co — oczywiście — naród jugosłowiański musiałby zapłacić bardzo drogo.

Nie pozbawiona wymowy jest również wiadomość, że w wyniku pertraktacji z Watykanem rząd titowski ma zwolnić z więzienia hitlerowskiego kolaboranta i zdrajcę — arcybiskupa Zagrzebia, Stepinaca. Stepinac został w swoim czasie skazany na 16 lat robót przymusowych, z której to kary odbył zaledwie 2 i pół lat. Urzędowym pretekstem zwolnienia chorwackiego zdrajcy ma być „zły stan jego zdrowia"... Faszystowski dziennik rzymski „Il Tempo", podając tę wiadomość, zaznacza nie bez satysfakcji, że w ostatnich czasach daje się zauważyć „polepszenie stosunków między Watykanem a Belgradem".

Wszystko, o czym tu piszemy, wiąże się w bardzo „harmonijną" całość. Tito — kapitaliści anglosascy — Watykan, hurtowa i detaliczna wyprzedaż narodowego mienia Jugosławii — pobłażliwość dla rutynowanych zbrodniarzy wojennych — krwawy terror w stosunku do tych, którzy pozostają wierni sprawie postępu, wolności i socjalistycznego internacjonalizmu.

„Umarli szybko jadą" — mówi przysłowie. Polityczni bankruci, tacy jak Tito, zaiste, bardzo szybko po równi pochyłej staczają się w dół, w przepaść hańby, zdrady i zaprzaństwa.

B. D.

Nasze wspólne święto

Robotnicy przygotowują się

do udziału w obchodach Święta Ludowego

Załoga Zakładów im. Strzelczyka od 2 miesięcy jest w kontakcie z chłopami wsi Zapole i Barcz w pow. sieradzkim. Niemal każdej niedzieli przyjeżdżały tam ekipy robotnicze i po każdej takiej wizycie coś się na wsiach zmieniało: a to maszyny dawno nieczynne zostały naprawione, to znów gmach szkoły wyremontowany i świeżo odmalowany.

Lecz nie tylko na tym polegały zmiany na wsi. Zmienił się stosunek chłopów do robotników, te i inne instytucje społeczne rozpoczęły lepszą pracę, nawiązano wzajemny kontakt, a w nie jednym wypadku przerodził się on w osobistą przyjaźń pomiędzy robotnikami Strzelczyka, a chłopami z Zapola i Barcza.

Barczanie byli już gośćmi w zakładach strzelczykowskich, a jutro z okazji Święta Ludowego jedzie od Strzelczyka na wieś grupa, która jeszcze nigdy tam nie była — zespół artystyczny.

W zakładach strzelczykowskich panuje ruch! Zaledwie przyjechały z przeglądu technicznego dwa auta, którymi pojadą robotnicy, a już rozpoczęły się prace przy dekoracji wozów. W świetlicy znajdują się specjalnie na święto przygotowane transparenty, a z sąsiedniego pokoju dobiegają dźwięki muzyki. To zespół artystyczny jeszcze raz próbuje swych sił przed swoim występem u braci — chłopów.

I sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Czajka jest dziś bardzo zajęty, to zjawia się na dziedzińcu, to znów zajrzy do świetlicy.

— Trzeba tu i tam „wpaść", wszystkiego dopilnować, aby nasza 60-osobowa delegacja pięknie zaprezentowała się na jutrzejszym święcie.

* * *

W Radzie Zakładowej PZPB Nr 3 dosłownie drzwi się nie zamykają. A niemal każdy, kto przychodzi, to z tą samą sprawą.

— Ja bym chciał z naszą grupą pojechać do Rawy na Święto Ludowe — mówi jeden.

— My też, my też.

Przychodzą robotnicy starzy i młodzi, członkowie Ligi Kobiet oraz ZMP-owcy.

Wszyscy chcą wziąć udział w Święcie Ludowym, w którym uczestniczyć będą chłopi z Grotowic — wsi będącej w stałym kontakcie z Geyerowcami.

Zresztą nie ma się czemu dziwić, **grotowiczanie zaprosili robotników z PZPB Nr 3.** Przyjechał nawet specjalnie tow. Spychała, sekretarz tamtejszej organizacji PZPR, aby w imieniu partyjniaków i bezpartyjnych przywieźć gorące zaproszenia od swej gromady.

— Przyjeżdżajcie do nas — mówił — gawędziliśmy z naszymi chłopami, pracowaliście u nas, to i przyjeżdżajcie na nasze święto. W niedzielę będziemy się wspólnie bawić, wspólnie manifestować naszą robotniczo-chłopską jedność.

R. S.

Popłoch wśród hien!

Pesymizm panuje w obozie imperialistów

W ponury pesymistyczny ton uderzyła prasa angielska i amerykańska po upadku Szanghaju. „Upadek Szanghaju oznacza jednocześnie koniec nacjonalistycznego rządu Chin — pisze znany korespondent „New York Herald Tribune", Joseph Allsop. „Faktem jest, że rząd kuomintangowski przestał egzystować" — potwierdza tę opinię inny korespondent tegoż samego dziennika, A. T. Steele.

„Zwycięstwa odnoszone przez chińskie wojska komunistyczne są największym dyplomatycznym fiaskiem w dziejach USA — pisze W. H. Chamberlain na łamach „Wall Street Journal". **„Rzuciliśmy w przepaść znaczne ilości dolarów bez stworzenia sobie solidnych rynków zbytu"** — wyjaśnia organ amerykańskich kapitalistów „US News and World Repost". **„Stany Zjednoczone dały Czang-Kai Szekowi dolary, ale komuniści dali chłopom ziemię".** W ten lapidarny sposób ocenia przyczynę niepowodzenia amerykańskiej polityki w Chinach publicysta Joseph Fromm.

Ale nie tylko utrata rynków zbytu i olbrzymiego rezerwuaru taniej siły roboczej zatrważa obóz imperialistyczny. „Zwycięstwa komunistów w Chinach przyśpieszają rozwój rewolucyjnych ruchów w całej Azji" — pisze zaniepokojony publicysta z dziennika „Manchester Guardian". „Nawet jeśli chcielibyśmy, nie jest już możliwe zdławić ten ruch (rewolucyjny)" — ubolewa Patrick O'Donovan w londyńskim tygodniku „Observer".

„Azja wymyka się spod kontroli — pisze w nowej książce wybitny znawca spraw dalekowschodnich, Owen Lattimore.— Od Suezu do zachodniego Pacyfiku mnożą się problemy... których nie możemy rozwiązać... Na tych olbrzymich przestrzeniach ani my ani państwa europejskie nie są w stanie przywrócić przeszłości..."

Innymi słowy, nawet w obozie anglosaskich imperialistów nie ma już wątpliwości, że zwycięstwa Armii Ludowej w Chinach są poważnym ciosem dla imperialistycznego obozu wyzysku narodów kolonialnych i półkolonialnych kontynentu azjatyckiego, są poważnym wzmocnieniem obozu postępu i pokoju.

T. A.

Jak biskup Łoziński walczył

z Marią Konopnicką

Na marginesie znanego listu pasterskiego, ogłoszonego w kwietniu b. r. i podpisanego przez 24 biskupów, w którym przedstawiciele wyższego kleru wyrazili swoje ubolewanie nad tym, iż młodzież czyta literaturę „bezbożniczą", a jednocześnie nawoływali do czytania książek zakwalifikowanych przez władze kościelne, — warto przypomnieć opinię, jaką w swoim czasie wydał jeden z wyższych dostojników Kościoła o twórczości Konopnickiej.

Mówi o tym wyraźnie charakterystyczny i autentyczny dokument przytoczony w książce Janiny Baryckiej, pt. „Stosunek kleru do państwa i oświaty", wydanej w Warszawie 1934 roku—nakładem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Poniżej przytaczamy wyjątki tego dokumentu w dosłownym brzmieniu: „Zygmunt Łoziński

z Bożej Stolicy Apostolskiej Łaski biskup piński

Do czcigodnych księży katechetów

...Zwracam się z pewnymi uwagami do was, moi bracia najmilsi, ponieważ obowiązani jesteśmy czuwać nad tym, aby nie sączono do serc dziatwy pojęć przewrotnych o dobru i złu, o zasłudze i grzechu, o pięknie prawdziwym, o ideałach i ich parodii.

Tak na przykład niedawno, w rocznicę śmierci Konopnickiej nawet niektóre wydawnictwa katolickie umieszczały artykuły, sławiące bez zastrzeżeń poetkę i zalecające młodzieży przejąć się jej duchem, zapominawszy snać, że duch ten umiał nadymać się głupią pychą i bluźnić Bogu. Czyż można przeciw temu nie protestować?

Z głębi serca udzielam wam, bracia najmilsi, waszym współpracownikom i dziatwie przez was prowadzonej błogosławieństwa pasterskie.

podpisano Zygmunt Łoziński — (Biskup)

Dan w Pińsku 12 grudnia 1925 r.

W. Ażajew — 161

Daleko od Moskwy

Naczelnik budowy spoglądając na zebranych widział, jakie uczucia wszystkich opanowały, odbijając się nie tylko na twarzy Greczkina, który nie potrafił niczego ukryć, ale nawet na nieruchomym obliczu Filimonowa. Batmanow mimowoli pomyślał, że nigdy jeszcze podczas jego pracy nie powstała poważniejsza niż teraz sytuacja. Właśnie teraz, kiedy jego armia pracy gotowa była do walki — wszystko mogło runąć.

„Przeciwnicy" usiedli naprzeciw siebie. Tak się złożyło, że Grubski znalazł się odosobniony — gdy nikt nie zajął miejsca obok niego. Pierwszy otrzymał głos Beridze. Brwi Greczkina podniosły się ze zdumieniem. Batmanow jak gdyby umyślnie postawił głównego inżyniera w mniej pomyślnej sytuacji.

Beridze trzymał przed sobą sprawozdanie, odczytując je rzeczowo i powoli. Ale gdy przeszedł do głównej sprawy — przeniesienia trasy na lewy brzeg — rozgorączkował się, odłożył maszynopis i zaczął mówić niemal całą godzinę. Aleksy równocześnie, jak Beridze mówił, demonstrował arkusze z rysunkami i szematami. Beridze porwał wszystkich przemówieniem pełnym namiętności i życia, tak że obecni nie mogli się powstrzymać od oklasków.

Następnie wstał Grubski. Leżały przed nim tomy starego projektu w błękitnych dermatoidowych oprawach. Zaczął mówić, kładąc na nie rękę i ten gest, jak gdyby podkreślał charakter jego wystąpienia. Grubski prawie nie wspominał o starym projekcie — czy warto o tym mówić, lecz oto — dziesięć tomów, których nie można wyrzucić z rachunku. Krytykował jedynie propozycje Beridzego, a krytyka ta nie była pozbawiona ważkich argumentów. Mówił z przekonaniem, lekko co wywierało wrażenie.

Beridze, który nie spuszczał z niego błyszczących oczu, zapalił się:

— Powinniście bronić swego projektu, a nie krytykować cudzy! — krzyknął. — Można pomyśleć, że zostaliście zaproszeni na konsultację.

Grubski zmarszczył czoło i poprosił, ażeby zaoszczędzić mu, niewłaściwych jego zdaniem, wybuchów uczuć, nie należących do rzeczy.

— Właśnie, że te wybuchy są na miejscu! I dobrze by było, abyście także odczuwali wzruszenia, ażebyście także myśleli o losie rurociągu i o losie ojczyzny!

— Los Ojczyzny i los rurociągu leży mi na sercu nie mniej od was! — poważnie odpowiedział Grubski, nie patrząc na Beridzego

— W takim razie przestańcie wreszcie trzymać się tych grubych foliałów i powiedzcie, w jaki sposób wykonać zadanie państwowe! — zawołał Beridze. — Jeden towarzysz napisał do mnie z frontu, iż wojna wykazała, że niektóre typy broni nie nadają się, gdyż są przestarzałe: wasz projekt jest starą armatą, którą trzeba natychmiast zmienić. Wy zaś wciąż chcecie pokonać nią nieprzyjaciela! Możecie uważać się za zabitego!

— Wy zaś, wymyśliliście nową armatę, która robi tylko dużo hałasu! — rozgniewał się Grubski. — Można z niej strzelać jedynie do wróbli. Niestety, ta zabawa będzie państwo drogo kosztowała!...

Poważny nastrój zebrania został zakłócony. Liberman, patrzył na Batmanowa, zezując chytrze i szepcąc coś do Fedosowa, ten zaś uśmiechał się. Greczkin w podnieceniu rozmawiał z Filimonowem, nie pojmując jego obojętności i spokoju. Aleksy ze zdziwieniem patrzył na Batmanowa. Rzeczywiście, naczelnik budowy zachowywał się, jak gdyby nie przewodniczył zebraniu: nie przeszkadzał Beridzemu i Grubskiemu w sprzeczce i słuchając ich replik, spoglądał to na jednego, to na drugiego.

Kiedy Grubski i Beridze zamilkli, Batmanow poprosił głównego inżyniera, ażeby powtórzył krótko wytyczne nowego projektu. Beridze uważnie spojrzał na Batmanowa, jak gdyby pragnął zaczerpnąć u niego trochę spokoju, i potem w ciągu dziesięciu minut, streścił sprawozdanie.

d. c. n.

Wielki i niezmierzony jest Związek Radziecki. Od słonecznego Krymu, aż po surowe tajgi Sybiru, od zatoki Fińskiej aż po wyspy na Oceanie Spokojnym. Wszędzie wre praca — praca przynosząca dobrobyt i szczęście 200 milionom obywateli Wielkiego Kraju Socjalizmu. Na naszym zdjęciu widzimy fermę drobiową pełną rasowego ptactwa.

MARIAN POTAPCZUK
Wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZSCh

Wszyscy chłopi demonstrują w dniu dzisiejszym za pokojem, jednością ruchu ludowego i sojuszem robotniczo-chłopskim

W dniu 5 czerwca corocznym zwyczajem obchodzimy Święto Ludowe. Jest to Święto mas chłopskich, walczących dawniej przeciwko rządom kapitalistyczno-obszarniczym, zaś dziś jest to dzień mobilizacji chłopów do walki z bogaczami wiejskimi, wyzyskiwaczami i spekulantami — dzień walki o podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi.

Dzień 5 czerwca jest jednocześnie dniem podsumowania wyników naszej pracy dotychczasowej, oraz zamanifestowania trwałości sojuszu robotniczo-chłopskiego. Pokażemy całemu światu, że chłop polski, partyjny i bezpartyjny, samopomocowcy i ZMP-owcy, stoją twardo na stanowisku pełnej aprobaty i poparcia dla polityki naszego Ludowego Rządu. Pokażemy, że chłopi stoją na tym samym stanowisku, co robotnicy których grupy łączności coraz częściej przyjeżdżają na wieś, pomagając chłopom mało i średniorolnym i utrwalając w ten sposób sojusz robotniczo-chłopski.

W tegorocznym Święcie Ludowym będziemy manifestować przeciwko zakusom imperialistów i podżegaczy wojennych, wyrazimy swoją solidarność z walczącymi o wolność chłopami chińskimi, vietnamskimi, koreańskimi i greckimi i innymi, uciskanymi i wyzyskiwanymi przez ustrój kapitalistyczno - obszarniczy.

My, chłopi, wolni obywatele, możemy dziś w dniu naszego Święta dumnie powiedzieć, że dzięki naszej walce w oparciu o sojusz robotniczo - chłopski, dzięki pomocy potężnego Związku Radzieckiego mamy nie tylko wolność, ale i możliwość kształtowania naszej przyszłości, możliwość uzyskania nowych sukcesów produkcyjnych. Nasze dzieci mają otwartą drogę do gimnazjów, liceów, uniwersytetów i politechnik. Mamy jedną wielką organizację — Związek Samopomocy Chłopskiej — łączącej mało i średniorolnych chłopów i wspierającą ich w walce z wyzyskiem. Niedaleka jest również chwila, kiedy to ruch ludowy po usunięciu ze swoich szeregów zdrajców, wyzyskiwaczy, spekulantów i warchołów zjednoczy się, by wspólnie pracować dla dobra wsi, dla dobra całego kraju.

Teraz dopiero pokaże się do czego zdolne jest zjednoczone chłopstwo. Wzrośnie produkcja zbóż chlebowych, mięsa, tłuszczu i roślin przemysłowych. I w ten sposób nasze plany gospodarcze zostaną nie tylko osiągnięte ale i przekroczone.

Już teraz chłopi mało i średniorolni w ślad za robotnikami z miasta przystępują masowo do współzawodnictwa pracy. Najlepiej może uwydatniło się to ostatnio w czasie podejmowania zobowiązań w związku ze Świętem 1 Maja i ze Świętem Ludowym. Fakt, że chłopi z gminy Dąbkowice w powiecie łowickim postanowili uczcić Święto Ludowe przez zwiezienie 150 wozów żwiru pod budowę liceum w Łowiczu, fakt, że gospodarz Sikorski, z gromady Dzierzbice gminy Rdutów wespół z członkami ZSCh podjęli się naprawy dwóch mostów drogowych, albo, że chłopi z gminy Bartochów (sieradzkie) zobowiązali się do wybudowania i naprawienia 1,2 km. wyrwy w wałach nad rzeką Wartą, świadczy o tym, że wśród chłopów następuje wyraźny zwrot, że zaczynają oni coraz to bardziej rozumieć i naśladować robotników z miasta.

Nie zadowolimy się jednak dotychczasowymi osiągnięciami. Musimy dopiąć tego, aby nie było ani jednej wsi, w której nie byłoby Koła ZSCh, Koła Gospodyń, zespołu sportowego, świetlicy, czy biblioteki. Będziemy się starali aby jaknajwięcej było ośrodków maszynowych, bloków nasiennych, aby jak najwyżej podnieść hodowlę, by na wsi było jaknajwięcej fachowców — agronomów, instruktorów i hodowców. Przystąpimy do intensywnego szkolenia przodowników i przodowniczek zdrowia przedszkolanek i kierowniczek dziecińców. W tym sezonie uruchomimy 500 dziecińców, które obejmą opieką 16.000 dzieci. W ten sposób przyjdziemy z realną pomocą tysiącznym rzeszom matek. Coraz więcej powstanie grup przodowników hodowlanych. Nasza organizacja obejmie wszystkich chłopów mało i średniorolnych, i chronić ich będzie przed wyzyskiem bogaczy.

Te plany są zupełnie realne i wykonamy je w sojuszu z klasą robotniczą.

Przy tym wszystkim ani na chwilę nie wolno nam zapominać, że żyjemy w świecie, w którym rozgrywa się walka między amerykańsko-angielskimi podżegaczami wojennymi, a obozem pokoju na którego czele stoi Związek Radziecki.

Jeśli my zrealizujemy wytyczne polityki naszego Rządu i obozu demokratycznego jeśli zwiększymy produkcję, jeśli podniesiemy kulturę, jeśli zlikwidujemy analfabetyzm, to w sposób najbardziej konkretny przyczynimy się do utrwalenia pokoju. Dlatego dziś świętując przyrzekamy, że w ścisłym sojuszu z klasą robotniczą dążyć będziemy do budowy nowej, opartej na lepszych zasadach gospodarki na wsi do nowej lepszej przyszłości naszego kraju, do utrwalenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, do zjednoczenia ruchu ludowego i do walki z reakcją i wrogami naszego ustroju.

Obywatelka Irena Majchrzakowa-wójt gminy Sobótka w powiecie łęczyckim dobrze sobie radzi...

Zatrzymujemy się na skraju wsi przed niewielkimi zabudowaniami gospodarskimi. Tu mieszka wójt gminy Sobótka.

— Czy zastaliśmy obywatela wójta? — zapytujemy się małej dziewczynki, zaskoczonej naszym przyjazdem.

— Nie ma. Mama poszła na zebranie — pada odpowiedź.

Teraz z kolei my jesteśmy zaskoczeni. Jakto? To w gminie Sobótce wójtem jest kobieta?

Tak właśnie jest i jak się potem okazało — jest dobrym wójtem.

Czymprędzej więc idziemy na zebranie, ażeby poznać tego wójta w spódnicy. W małej sali szkolnej zebrali się przedstawiciele aktywu wiejskiego, wśród których znajduje się wójt ob. Irena Majchrzakowa. Radzą oni wszyscy nad ważnymi sprawami dotyczącymi gminy.

Zebranie trwało długo i zakończyło się dopiero o 11 w nocy. Aktywiści rozmawiając o sprawach wsi rozchodzili się do domu. Jeden z nich zagadnął nas.

— No jak się wam podobał nasz wójt? Morowy, co?...

— Bardzo nam się podobał, widać, że jest energiczny.

Gospodarz rozgadał się.

— U nas we wsi nie chciano z początku wierzyć, że baba może być wójtem i to dobrym wójtem. Baba rozumiecie? Ludzie bez przerwy gadali — taki Łaziński tyle lat był wójtem, to on przecież specjalista. Ale kobieta jest przecież od tego by dziećmi i gospodarstwem się zajmowała, a nie urzędem. I skąd taka Majchrzakowa będzie wiedziała jak „papirki" urzędowe załatwiać.

O jednym tylko zapomnieli mówiąc to wszystko. O tym, że był czas kiedy i Łaziński nie wójtował i, kiedy obejmował stanowisko naczelnika gminy też nie wiedział jak załatwiać urzędowe „papirki".

— Teraz to już gadanie się skończyło, o tym że kobieta nie da sobie rady na urzędzie.

Owszem słyszy się, ale już inne zdania. Wszyscy widzą, że wójt nasz dobrze się sprawuje. To też kiwają i kręcą głowami, mówiąc: kobieta, bo kobieta, ale... morowa baba z tego naszego wójta.

Po drodze wstąpiliśmy do wójta. Ob. Majchrzakowa przyjęła nas nader serdecznie. Krzątając się po domu opowiadała nam o tym jak to się stało, że została wójtem.

Irena Majchrzakowa przed wojną brała czynny udział w pracy społecznej na terenie wsi. Ale jej właściwa, rzetelna praca rozpoczęła się zasadniczo w 1946 roku po wyzwoleniu. Jako aktywna działaczka partyjna nie mogła spokojnie patrzeć na śpiączkę, jaka ogarnęła wsie, gminy Sobótka. Starała się więc dać ze siebie maksimum wysiłku tak w pracy partyjnej, jak i w organizacji kobiecej — w Kołach Gospodyń Wiejskich. Ciężko było z początku, bo na wsi znalazło się wielu nieufnych, a nawet wrogo ustosunkowanych do wszystkiego co trąciło oświatą, czy też poprawieniem bytu chłopów mało i średniorolnych. Ale tym trudnym okresem nie zniechęciła się wcale ob. Majchrzakowa. To nic, że kobiety wiejskie oświadczały jej na próby wciągnięcia ich w wir prac Kół Gospodyń Wiejskich — „mało to mamy roboty w chałupie koło dzieci i „lewentarza"? Jeszcze będziemy latać na jakieś tam zebrania? Ej, Majchrzakowa, czego to wam się zachciewa...?"

Te wypowiedzi wskazywały tylko, że trzeba wielkiego wkładu pracy, by zlikwidować na wsi zacofanie, oraz upośledzenie społeczne kobiety wiejskiej. Z tym większa energią zabierała

się Majchrzakowa do pracy. I wreszcie mur niechęci i zacofania runął. Zawiązuje się Koło Młodzieży w którym czynny udział bierze syn Majchrzakowej, rozrasta się gminna organizacja partyjna, w której sekretarzem zostaje nieco później Majchrzakowa, wreszcie powstają Koła Gospodyń Wiejskich obejmujące swoją działalnością coraz więcej kobiet. Praca więc Majchrzakowej, praca trudna i mozolna nie poszła na marne, ale dała dobre wyniki i została należycie oceniona przez mieszkańców gminy. Bo oto wybrana jednogłośnie przez Gminną Radę Narodową, 29 kwietnia b. r. Majchrzakowa została wójtem.

W ciągu stosunkowo niedługiego czasu pełnienia tej funkcji przez Irenę Majchrzakową w gminie Sobótce wiele się zmieniło. Przystąpiono do wstępnych prac melioracyjnych kopiąc rowy odwadniając łąki i pola, zdecydowano naprawę dróg i obsadzenie ich drzewami i wiele innych prac.

— Ale tyle jest jeszcze do zrobienia... mówi obywatelka wójt. — Trzeba uzdrowić stosunki panujące w spółdzielni, trzeba założyć świetlicę i wybudować Dom Ludowy. Aż strach pomyśleć jak duże jeszcze mamy braki i jak wielki wkład pracy potrzebny jest w dzieło budowy wsi.

Ale... — tu ob. Majchrzakowa uśmiechnęła się — przy dobrze zorganizowanej wspólnej pracy wszystkich chłopów i kobiet ze wsi zrobi się napewno wszystko co potrzebne jest w gminie.

— Takich dzielnych kobiet-wójtów jak Majchrzakowa z gminy Sobótka powiatu łęczyckiego jest w naszym kraju więcej. I będzie jeszcze więcej, bo praca kobiety w Polsce Ludowej została należycie oceniona, bo droga awansu społecznego jest otwarta dla kobiety tak samo, jak dla mężczyzny.

T. Szewera.

Kazachstan -- ośrodek nowoczesnej hodowli bydła

Kazachstan jedna z azjatyckich republik ZSRR zajmuje poważną pozycję w życiu gospodarczym kraju. W okresie władzy radzieckiej republika ta stała się ośrodkiem hodowli bydła.

Oto garść informacji, udzielonych w tej sprawie przez prezesa Rady Min. Kazachstanu — N. Undasynowa.

Jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki Kazachstanu jest racjonalna hodowla bydła.

W latach przedrewolucyjnych bydło cierpiało z braku paszy, a nieraz całe stada ginęły na skutek chorób

Dziś w Zw. Radzieckim hodowcy kazachscy dążąc stale do podniesienia poziomu hodowli bydła, pracują w ścisłym kontakcie z uczonymi — specjalistami w dziedzinie selekcji i hodowli eksperymentalnej. ostatnio wychowano kilka nowych odmian owiec. Wymienić tu należy nową rasę kazachskich owiec o długiej, jedwabnistej sierści oraz t. zw. archaro-merynosy. Tę ostatnią odmianę uzyskano przez skrzyżowanie owcy o jedwabistej sierści z dzikim baranem górskim — archarem. Dzięki wyhodowaniu odmiany — t. zw. kurdiukos, pracownicy naukowi Kazachstanu rozwiązali ważny problem gospodarczy — owce te bowiem dają równocześnie piękną wełnę kamgarnową oraz znaczną ilość mięsa i tłuszczu.

W republice Kazachskiej wprowadzono także na szeroką skalę mechanizację wielu rodzajów prac, a więc przede wszystkim — procesu strzyżenia owiec. Jest to niezmiernie ważne wobec tego, że w wielu kołchozach kazachskich stada owiec liczą po 20—30 tys. sztuk, a elektryczne strzyżenie owiec pozwala wielokrotnie podnieść wydajność pracy kołchozowych hodowców. W roku ub. w Kazachstanie powstał specjalny Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji, który ma na celu przeprowadzenie całkowitej elektryfikacji rolnictwa republiki. Jedną z najciekawszych dziedzin prac Instytutu są doświadczenia w dziedzinie wyzyskania siły wiatrów. Otóż przy produkcji energii elektrycznej wyzyskana będzie potężna siła wiatrów stepów Kazachstanu. Uczeni pracują obecnie nad konstrukcją nowego typu silnika powietrznego, który da nietylko energię mechaniczną, ale i elektryczną.

Ważną rolę w mechanizacji hodowli w Kazachstanie powinny odegrać państwowe ośrodki, założone w myśl trzyletniego planu rozwoju hodowli bydła. Ośrodki te na podstawie umów zbiorowych będą przygotowywały dla kołchozów paszę, wykonywały mechaniczne strzyżenie owiec, dojenie itp.

Nasz wkład w dorobek nauki światowej

Leon Marchlewski stworzył podwaliny chemii chlorofilu i hemoglobiny

Leon Paweł Marchlewski, brat wybitnego przywódcy polskiej klasy robotniczej, członka zarządu głównego S. D. K. P. i L., tow. Juliana Marchlewskiego, a ojciec obecnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, urodził się 15 grudnia 1869 r. we Włocławku na Kujawach. Po ukończeniu średniej szkoły realnej praktykował u doskonałego chemika warszawskiego, Milicera, za którego poradą wyjechał na studia wyższe do Szwajcarii. W r. 1890 ukończył politechnikę w Zurychu z tytułem „chemika technicznego". Kontynuując dalej studia naukowe — uzyskał stopień doktora filozofji na uniwersytecie zurychskim. Po opuszczeniu Szwajcarii pracował jako badacz naukowy w Kersal pod Manchesterem. W r. 1900 rzuca doskonale wyposażoną pracownię w Kersal i wraca do kraju, obejmując katedrę chemii lekarskiej zrazu we Lwowie, następnie (1906) w Krakowie. Prof. Marchlewski szybko wybija się na czoło naszych naukowców, uzyskując zaszczytne tytuły naukowe. Zostaje wybrany dwukrotnie rektorem krakowskiej Wszechnicy, wiceprezesem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem honorowym wszystkich wybitniejszych towarzystw naukowych polskich i zagranicznych i t. d. Wyczerpany ciężkimi przeżyciami niemieckiej okupacji zmarł 16 stycznia 1946 r.

„Chemia fizjologiczna ma za zadanie badanie składników ustrojów żywych, zarówno roślinnych jak i zwierzęcych i przemian, jakim one podlegają w tych ustrojach pod wpływem procesów życiowych.

Dla Marchlewskiego chemia fizjologiczna była nie tylko teoretyczną podwaliną praktycznych nauk, medycyny, rolnictwa lub przemysłu chemicznego, ale przede wszystkim nauką dążącą do wyjaśnienia istoty życia i usiłującą istotę zjawisk życiowych wytłumaczyć.

Odkrycia prof. Marchlewskiego w zakresie barwników chemicznych

„Jedną z pierwszych prac chemicznych Marchlewskiego było wyjaśnienie struktury rubiadyny, jednego z czerwonych barwników marzanny farbiarskiej, poparte syntezą tego związku. Drugim naturalnym barwnikiem, który Marchlewski wyosobnił po raz pierwszy w czystym stanie i którego strukturę wyświetlił, był kwas karminowy z koszenili.

Inne prace Marchlewskiego dotyczyły barwników naftochinonowych i antrachinonowych, zarówno naturalnych jak i syntetycznych. Szczególnie wyczerpującymi były studia nad pochodzeniem indolu i indygotyny. Rozpoczęte badaniami nad izomeronem indygotyny — indyrubiną — zajmowały Marchlewskiego przez długie lata i doprowadziły do gruntownego wyjaśnienia chemii izatyny i wielu pochodnych".

Leon Marchlewski stworzył podwaliny chemii chlorofilu i hemoglobiny.

„Spośród wszystkich badań Marchlewskiego najbardziej płodnymi w wyniki były studia nad chlorofilem, tym podstawowym barwnikiem światła roślinnego zajmował się już Anglik Schunck, otrzymując kilka charakterystycznych pochodnych chlorofilu, nie będąc jednak w stanie wniknąć w zakres ich struktury. Marchlewski dopiero opracował wydajną metodę otrzymania jednej z tych pochodnych i rozporządzając większą ilością tej substancji mógł ustalić jej wzór elementarny, zdumiewająco zbliżony do wzoru hematoporfiryny, opisanej uprzednio przez Nenckiego jako charakterystyczna pochodna hemoglobiny.

Odkrycie Marchlewskiego zapowiadało się jako doniosły fakt dla biochemii. Wynikało to z tego faktu, że dwa podstawowe dla rozwoju świata organicznego barwniki, chlorofil i hemoglobina, stanowią dwie odnogi wspólnego strukturalnego pnia. Ażeby wnioskowi temu nadać możliwie ugruntowane podstawy, Marchlewski wszedł w porozumienie z czołowym wówczas badaczem barwnika krwi, Marcelim Nenckim, pracującym w Petersburgu. Nencki badał dostarczone mu z Manchesteru przez Marchlewskiego pochodne chlorofilu, stosując metody wypróbowane w toku badań nad barwnikiem krwi. Wynik potwierdził oczekiwania. Zarówno z hematoporfiryny jak i z pochodnych chlorofilu otrzymał Nencki ten sam produkt, hemopyrol. W TEN SPOSÓB OBAJ BADACZE POLSCY STWORZYLI TRWAŁE PODWALINY DLA ROZBUDOWUJĄCEJ SIĘ W DALSZYM CIĄGU IMPONUJĄCO CHEMII HEMOGLOBINY I CHLOROFILU.

MARCHLEWSKI badacz chemii cukru i celulozy

„W latach między dwoma wojnami uwagę Marchlewskiego - badacza pochłonęły głównie badania nad zależnością między strukturą chemiczną związków organicznych a ich widmem absorpcyjnym. Badania te stały się punktem wyjścia dla cennych obserwacji z zakresu chemii strukturalnej cukrów. Na podstawie tych badań mógł Marchlewski dostarczyć dowodów na to, że cukry nie tylko mogą występować w postaci uk[illegible] pierścieniowych, ale że w ogóle cząsteczki cukrów w zwykłych warunkach występują tylko wyłącznie w postaci pierścieniowej.

Zainteresowania Marchlewskiego z zakresu chemii węglowodanów znalazły również wyraz w jego badaniach nad celulozą".

Ostatnie zamierzenia prof. Marchlewskiego

Prof. Marchlewski przez całe swe życie przejawiał wielkie zainteresowanie chemią przemysłową, śledząc dokładnie wszystkie etapy rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce.

Rozległe zainteresowania uczonego, mogące mieć niezwykle doniosłe znaczenie dla rozwoju przemysłu krajowego (zwłaszcza badania nad celulozą i sztucznym jedwabiem) nie cieszyły się poparciem ówczesnych władców Polski. Reżym sanacyjno-faszystowski nie otoczył bynajmniej Marchlewskiego należytą opieką ani nie zapewnił mu środków finansowych i technicznych na prowadzenie prac badawczych.

Wielkie możliwości pracy naukowej pod troskliwą opieką rządu otwarły się przed znakomitym chemikiem dopiero w Polsce Ludowej. Niestety, wyczerpany przeżyciami okupacji — zmarł Marchlewski 16 stycznia 1946 roku.

Na podstawie dzieł Leona Marchlewskiego w opracowaniu Bolesława Starzyńskiego).

Mickiewicz na „indeksie książek zakazanych"

Stając w obronie obskuranckiego dokumentu, jakim jest sławetny watykański „Index librerum prohibitorum" — „Indeks książek zakazanych" — p. J. P. z katolickiego „Tygodnika Powszechnego" (Nr. 21 z dn. 29. V br.) zmuszony jest przyznać ,iż największy nasz poeta, Adam Mickiewicz istotnie znajduje się „na indeksie", nawet tym najnowszym, spreparowanym w 1940 roku. A wszystko — stwierdza z zażenowaniem p. J. P. — przez te pisma paryskie naszego wieszcza narodowego „owiane duchem mesjanizmu"...

Ejże! Czyżby, w rzeczy samej, gra szła o ducha mesjanizmu? A może o co innego? Np. o ducha „Ody do młodości", o ducha sprawiedliwości społecznej, o ducha rewolucji moralnej i politycznej? Tu nie o „mesjanizm" wcale chodzi, ale o to, że wielki poeta demaskując międzynarodowe porozumienie wszystkich sił reakcyjnych w Europie (wykłady w Collège de France i artykuły w paryskiej „Trybunie Ludów") — ujawniły przy okazji niechlubną rolę „kościoła urzędowego" (l'église officiele), łączącego się w „uwielbieniu dla boga kapitału wraz z bankierami, przemysłowcami i arystokracją".

W artykule „Socjalizm propagowany przez ulicę de Poitiers" czytamy słowa, które i dla dzisiejszej polityki Watykanu posiadają bardzo aktualne znaczenie, bo dotyczące sojuszu „stronnictw księży, arystokratów, bankierów, potomków rycerzy krzyżowych" itd.:

„Rozdzieleni dotąd jedni od drugich uczuciami religijnymi, rozdwojeni przekonaniami politycznymi znajdują nareszcie dogmat wspólny, dogmat interesu. Dla przeciwstawienia socjalizmowi nie ma nic oprócz tego interesu".

Troska o „świetność" świecką, o którą tak zabiegają i dzisiejsze „koła rządowe" Stolicy Apostolskiej, spotkała się z bezlitosną krytyką ze strony znakomitego poety-publicysty w artykule „Rzym a katolicyzm urzędowy":

„Wybaczono by zapewne Rzymianom zapomnienie obo no by im swobodnie łamać wiązków religijnych; pozwolo dyscyplinę kościelną; znoszono by, a niekiedy nawet powierano by ich obojętność w rzeczach religii, pozwolono by im dziś z wyżyny Kapitolu głosić ateizm, byleby w Kwirynale nie wymówiono wyrazu rzeczpospolita, byleby w papieżu uszanowano jego charakter monarchy. To wystarczyłoby dla uspokojenia kardynałów, w ich charakterze książąt Kościoła, co do losu ich dotacji i ocaliłoby majątki i rodziny wielkich posiadaczy beneficjów kościelnych. To właśnie w języku katolicyzmu urzędowego nazywa się ŚWIETNOŚCIĄ KOŚCIOŁA".

Z interesami materialnymi Watykanu wiąże się zagadnienie „świętopietrza", o którym Mickiewicz pisze co następuje:

Mickiewicz — poeta przez Watykan „zakazany".

„Tym co może zbawić Kościół, a wraz z Kościołem społeczeństwo nie jest dziełem Świętopietrza, dzieło zgoła ziemskie i ciasne, niosące tylko pospolitą pomoc, jak gdyby szło o pospolite nieszczęście; dzieło egoistyczne, które dla uposażenia nuncjuszów wydziera ostatni grosz Irlandczykom, umierającym tysiącami z głodu i tej trzeciej części ludności paryskiej, tej francuskiej Irlandii, co żyje z jałmużny dla braku pracy. Co Jezus Chrystus przyjął od niewiasty z Betanii, co jej zyskało odpuszczenie grzechów, to nie wonności, którymi namaściła nogi i włosy Zbawiciela świata, lecz czysta miłość, wypełniająca jej duszę; naczynie, które rozbiła, to było jej serce, które się otwarło. Tych pieniędzy, które ofiarujecie namiestnikowi Jezusa Chrystusa, nie przyrównujcie do woni miłości Magdaleny; to worek Judasza, który wypróżniacie u stóp Jego".

Rola „Kościoła oficjalnego", zwalczającego wszelkie przemiany w duchu sprawiedliwości społecznej i politycznej, doczekała się ostrej oceny na wykładzie Mickiewicza w Collège de France (16. III. 1841 r.):

„Kościół oficjalny i doktrynerzy, którzy dziś nami rządzą, doprowadzili tylko do anarchii. Są oni na zawsze skazani na bezwład, ponieważ wszystkie siły zużywają na stłumienie tego świętego ognia, który ogarnia cały naród i strawi dawne idee, postarzałe o trzy wieki. Wszystkie ich wysiłki są wyrazem trwałej konspiracji przeciw temu, co najszlachetniejsze w sercu narodów nowoczesnych. Ich książki, ich mowy świadczą aż nazbyt o tym. Ich bezustanna praca wyzywa zupełną przemianę, która nie każe już dłużej na siebie czekać i DOKONA SIĘ MIMO I PRZECIW NIM".

Prorocze słowa. Wbrew wysiłkom Watykanu, Spellmanów i Mindszenty'ich i ich zmowie z międzynarodowymi wyznawcami kapitału święty ogień ogarnął dzisiaj wszystkie narody i trawi coraz silniej stare idee ucisku i wyzysku kapitalistycznego. „Mimo i przeciw Kościołowi oficjalnemu i jego doktrynerom" w wielu krajach świata dokonały się już rewolucyjne przemiany społeczne i polityczne.

I nic tu nie pomoże umieszczanie genialnego poety na watykańskich „indeksach". I zamydlanie przez antypatriotycznych agentów Watykanu w Polsce wielkich prawd, głoszonych przez Mickiewicza „duchem mesjanizmu".

Adam Mickiewicz i jego wspaniała spuścizna pozostaną na zawsze bezcenną wartością w naszej skarbnicy narodowej.

Et.

Z cyklu: raj amerykański

Hollywood widziany oczami Francuza

Georges Sadoul, jeden z najwybitniejszych francuskich krytyków i teoretyków filmowych, bawił ostatnio w Polsce, w Łodzi i w Warszawie,jako gość P.P. „Film Polski". Jest on autorem wielu cennych prac krytycznych i naukowych z zakresu wiedzy o filmie, wśród których na pierwszym miejscu postawić należy pięciotomową „Historię filmu". Poniższy fragment wyjęty jest z innej jego książki, noszącej tytuł „Le cinema" („Film"), która swą zwięzłością, trafnością i precyzją sądów zasłużyła sobie na przetłumaczenie na język polski, jako książka popularyzująca wiedzę o tej najmłodszej sztuce, jaką jest film.

„Jesteśmy podobni trochę do Frankensteina, który skonstruował automat nad którym nie był w stanie zapanować" — powiedział pewnego razu nieboszczyk Karl Laemle, jeden z twórców Hollywoodu, mówiąc o systemie gwiazd filmowych. Myślał przy tym o Mary Pickford lub o Rudolfie Valentino, domagających się od producentów zwrotu części dodatkowych zysków, które uzyskali oni dzięki legendzie, jaka ich otaczała. Najważniejszym jednak w tym wyznaniu wielkiego producenta jest stwierdzenie, że podstawą przemysłu hollywodzkiego jest tworzenie automatów, podobnie jak to uczynił Frankenstein, względnie — mówiąc słowami Jeana Cocteau — „świętych monstrów" albo też — „mitów", podobnych do mitu trojańskiej Heleny, Buddy, czy też Kopciuszka.

Bogowie, względnie legendarne postacie, powstawały zawsze w wyobraźni ludu, nawet w tym wypadku, jeśli zostawały one potem wyeksploatowane handlowo przez trubadurów, księży czy też sprzedawców obrazów. Podobnie hollywodzki system gwiazd filmowych stał się prawdziwym przemysłem, posiadającym swe zasady, swoją technikę, fabryki sławy i niezliczonych, płatnych lub bezpłatnych propagatorów.

Masowa akcja reklamowa umożliwia zostanie „gwiazdą" nie tylko aktorowi lub aktorce, ale również dziecku, psu, mechanicznej lalce lub też zwykłej karykaturze (postaci Disneya). Lansowanie „gwiazdy" (mimo udoskonalenia metod) może czasem skończyć się niepowodzeniem, gdyż osoba, którą się lansuje musi jednak posiadać pewną ilość „uzdolnień". Mit, który ucieleśnia, jest bowiem bardzo często różnym od jej ludzkiej realności.

System gwiazd filmowych, ukrywający niedoskonałości artystów, wywiera na nich również wpływ przekształcający. Marlena Dietrich w pierwszym okresie swej kariery, gdzieś około 1920 roku, była wesołą, pucułowatą blondyneczką, dopóki reżyser Józef von Sternberg nie dał jej możliwości wybicia się w 1930 roku w „Niebieskim aniele".

„Lola, Lola", pierwsze wcielenie sławnej Marleny, była dość korpulentna, wulgarna, zmysłowa i szczodrze pokazywała swe wspaniałe uda. Odpowiadała ona Berlinowi w 1930 roku, ale nie purytańskiej Ameryce. Laboratoria piękności wyposażyły więc prostą dziewczynę w twarz o zapadłych policzkach. Koronkowa bielizna osobista została zastąpiona popotem piór. Po kilku miesiącach publiczność amerykańska entuzjazmowała się nowym, fatalnym i tajemniczym typem „wampa" — made in Hollywood.

„Mit" Marleny został w międzyczasie utrwalony i trwa po dziś dzień, a jest do tego stopnia żywy, że wystarczyło jedynie imię artystki Dietrich, by wszystkim armiom niemieckim, a potem — mimo linii frontu— milionom głosów angielskich narzucić katarynkową piosenkę szwedzką o „Lily Marlene".

Producent, który chce lansować jakąś „gwiazdę" musi zacząć od nadania jej charakterystycznych rysów, nieodzownych dla stworzenia legendy. Czasem koniecznym jest zmienienie nazwiska, a kandydat względnie kandydatka na „gwiazdę" nie ma prawa nie posłuchać zaleceń instytutów kosmetycznych, w których estetyczni chirurgowie urabiają ich twarz, jakby była ona z gliny.

Cieszący się wielką sławą w Europie aktor Mozżuchin, wezwany został w 1927 roku do Hollywoodu, gdzie narzucono mu skrócenie nosa, uznanego za „nieestetyczny". Dzięki tej operacji twarz Mozżuchina zbliżyła się do standartowego typu piękności, lecz też straciła całkowicie swój charakter i kosztowała go drogo, gdyż utracił on dotychczasową popularność.

Nadejście okresu filmu dźwiękowego przyśpieszyło katastrofę. Mozżuchin popadł w skrajną nędzę i umarł w szpitalu jako alkoholik.

Mniej tragicznym jest los współczesnej aktorki francuskiej Michele Morgan. Zyskała ona sławę w Europie dzięki swej nadzwyczajnej i nie standartowej urodzie, lecz gdy po 1940 roku postanowiła zrobić karierę w Hollywood, specjaliści od piękności nadali jej włosom kolor platyny, złagodzili przy pomocy różnych odczynników i zabiegów wrażenie jej niezwykle jasnych oczu i uczynili wszystko, co było w ich mocy, by upodobnić ją do reklamowanych obrazków na pudełkach z papierosami „Lucky Strike". W ten sposób ta wielka artystka stała się w ameryce seryjną aktorką, musiała tańczyć klekoczące tańce i grać rolę pokojówki. Michele Morgan nie straciła jednak swego talentu i swej ujmującej osobowości. Potrzebny był jednak francuski klimat, by mogła ona no nowo okazać swe umiejętności.

Kontrakty „gwiazd" przewidują zerwanie bez odszkodowania za najmniejsze uchybienie w prowadzeniu się. Narzucają one menagera, który wg swego uznania nakazuje urządzenie tournee lub pobyt w eleganckich miejscowościach. Kontrakty te zawierają również w pewnych wypadkach różne ekstrawaganckie klauzule. I tak np. wielki komik Buster Keaton był sławny dzięki swej niewzruszoności. Jego umowa zakazywała mu śmiać się nie tylko na filmie, lecz nawet — publicznie. Przesadą byłoby twierdzić, że klauzula ta zaprowadziła aktora do domu wariatów. Jest ona jednak absurdalnym udowodnieniem tego, że producenci Hollywoodu zachowują się podobnie jak diabeł z bajki, który daje bogactwo kupując zarazem ciało, duszę lub cień swojej ofiary.

Georges Sadoul

W 150-tą rocznicę urodzin

Aleksander Siergiejewicz Puszkin

wielki poeta — genialny syn narodu rosyjskiego

Aleksander Siergiejewicz Puszkin wielki poeta — genialny syn narodu rosyjskiego urodzony 26 maja 1799 roku w Moskwie pochodził z zubożałej rodziny arystokratycznej. Matka poety była wnuczką słynnego wychowanka Piotra I, księcia abisyńskiego Ibrahima Hannibala, generała artylerii. W 1811 r. oddany zostaje do liceum w Carskim Siole. W czasie popisu w tej szkole w 1815 r. talent młodego poety spotkał się z uznaniem samego Dzierżawina.

W 1817 r. — po wyjściu z Liceum — bierze żywy udział w życiu towarzyskim stolicy. W 1820 r. wydaje poemat romantyczny Rusłana i Ludmiłę. Za rewolucyjną odę „Wolność" o mało nie dostaje się na Sybir. Zesłany na południe Rosji, zostaje otoczony „opieką" władz, które w końcu wyznaczają mu jako miejsce zamieszkania Michajłowskoje, rodzinny majątek Puszkinów. W Michajłowskim pracuje Puszkin nad tragedią „Borys Godunow" i kontynuuje pracę nad poematem „Eugeniusz Oniegin".

Krwawe stłumienie spisku dekabrystów (grudzień 1825 r.), wśród których Puszkin miał wielu przyjaciół, wstrząsnęło poetą. Dowodem — „Pismo na Sybir". Władze carskie, stale nieufnie patrzące na Puszkina, roztoczyły jeszcze ściślejszy nadzór nad jego życiem i działalnością twórczą. Doszło do tego, że car Mikołaj „zaofiarował mu się" na doradcę, co oznaczało w praktyce ostrą cenzurę.

W latach następnych w Moskwie i Petersburgu, Puszkin pracuje dalej nad „Onieginem" i pisze poemat o Mazepie pod tytułem „Połtawa". Wplątany w krąg intryg dworskich, w pustce salonów wśród blichtru życia arystokracji urzędniczej ówczesnej Moskwy, zakochany w tym świecie i równocześnie gardzący nim, poeta nie zdoła nigdy zrzucić z siebie więzów, które pętały jego twórczość. Piękna, lecz samolubna i żądna blasku światowego Natalia Gonczarow, ukochana żona poety stała się bezpośrednią przyczyną jego tragicznej śmierci. W obronie „dobrego imienia" żony ginie w pojedynku z ręki zakochanego w Natalii gwardzisty carskiego Francuza Georges'a D'Anthes'a (29 stycznia 1837 roku).

Buntownicze, rewolucyjne utwory są charakterystyczne dla pierwszego okresu twórczości Puszkina; wielki wpływ na poglądy poety wywarły stosunki osobiste z dekabrystami. Nie bez wpływu również na Puszkina pozostało obcowanie z Mickiewiczem w Moskwie. Kontakty te pozostawiły trwałe ślady w twórczości obu poetów. „Jeździec Miedziany" — zawierający reminiscencje z III części „Dziadów", wiersz „Mickiewicz" i wzmianka o Mickiewiczu w „Onieginie" oraz przekład fragmentu „Konrada Wallenroda", znakomite tłumaczenie „Trzech Budrysów" i „Czatów" z jednej strony — z drugiej: utwór Mickiewicza „Do przyjaciół Moskali" i artykuł poświęcony pamięci Puszkina, drukowany w paryskim „Globe", oraz przekład wiersza „Przypomnienie".

Przebywając na południu Rosji Puszkin pisze poematy: „Jeździec Kaukaski", „Fontanna w Bakczyseraju" i „Cyganie".

Budowa utworu puszkinowskiego idzie po linii jak największej oszczędności ekspresji. Zdobyczą Puszkina jest zastosowanie w szerokim zakresie mowy potocznej w poezji. „NIE NALEŻY STAĆ NA PRZESZKODZIE SWOBODNEMU ROZWOJOWI NASZEGO BOGATEGO I PIĘKNEGO JĘZYKA" — oto hasło, pod którym wszczyna walkę ze sztucznym szablonem językowym klasyków, a w następstwie z wymyślnym językiem romantyków. W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ „ZWYCZAJNEJ" CODZIENNEJ MOWY SIĘGA PUSZKIN DO JĘZYKA LUDU, PODEJMUJE LUDOWĄ FORMĘ TWÓRCZOŚCI — BAJKĘ, WZBOGACAJĄC I AKTUALIZUJĄC SWÓJ SŁOWNIK POETYCKI.

I. P.

Aleksander Puszkin

POMNIK

Exegi monuméntum...

Dźwignąłem pomnik swój, nie trudem rąk ciosany,
Wydepcą ścieżkę doń miliony ludzkich stóp,
Łeb buntowniczy wzniósł i wyżej w chwale stanął,
Niż Aleksandra pyszny słup.

Nie wszystek umrę. Nie! Duch, w lutnię wklęty, [przecie
Znikomy przetrwa proch, nie będzie w ziemi gnił,
I w sławę będę rósł, póki w podgwiezdnym świecie
Choć jeden pieśniarz będzie żył.

Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki
I nazwie imię me jej każdy lud: i Fin,
I dumny Słowian wnuk, i Tunguz jeszcze dziki,
I Kałmuk, wolny stepów syn.

I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi
Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia,
I szlachetności uczuć strzegł.

Posłusznie, muzo, czyń, co boży duch rozkaże,
Niech cię nie nęci laur, nie straszy obelg chór,
Jednaką miarą mierz pochwały i potwarze,
A z głupcem się nie wdawaj w spór.

Przełożył: Julian Tuwim

Aleksander Puszkin

MURZYN PIOTRA WIELKIEGO

(fragment)

Do Petersburga pozostawało 28 wiorst. Zanim zaprzęgnięto konie, Ibrahim wszedł do domu poczmistrza. W kącie oparty łokciami o stół, czytał gazety człowiek wysokiego wzrostu, w zielonym kaftanie, z glinianą fajką w ustach. Usłyszawszy, że ktoś wszedł, podniósł głowę:

— Ibrahim? — zawołał, wstając z ławki. — Witaj, chrześniaku!

Ibrahim, poznawszy Piotra, rzucił się do niego z radością, ale wnet zatrzymał się pełen szacunku. Monarcha zbliżył się, uścisnął go i pocałował w czoło.

— Uprzedzono mnie o Twoim przyjeździe — rzekł Piotr — i wyjechałem Ci na spotkanie. Czekam tu na Ciebie od wczoraj.

Ibrahim nie mógł znaleźć słów, aby wyrazić swą wdzięczność.

— Każ — mówił dalej car — aby twój powóz jechał za nami, a sam siadaj ze mną i pojedziemy do mnie.

Podano kolację, po czym Piotr wsiadł wraz z Ibrahimem i popędzili naprzód. Po półtorej godzinie przybyli do Petersburga.

Ibrahim z ciekawością przyglądał się nowonarodzonej stolicy, która wznosiła się z błota na skinienie samowładcy. Obnażone groble, kanały bez bulwarów, drewniane mosty świadczyły wszędzie o niedawnym zwycięstwie woli ludzkiej nad oporem żywiołu. Domy wydawały się zbudowane naprędce. W całym mieście nie było nic wspaniałego prócz Newy, nie ozdobionej jeszcze granitowym obramowaniem, ale już pełnej wojennych i handlowych statków.

Kolaska cara zatrzymała się przed pałacem tak zwanego Carycyńskiego Ogrodu. Na ganek wyszła naprzeciw Piotra kobieta blisko trzydziestopięcioletnia, piękna, ubrana wedle ostatniej paryskiej mody. Piotr pocałował ją w usta i biorąc Ibrahima za rękę, rzekł:

— Czyś poznała, Katieńko, mego chrześniaka? Proszę go kochać i odnosić się do niego przychylnie, tak jak dawniej.

Katarzyna zwróciła na Ibrahima czarne, przenikliwe oczy i życzliwie wyciągnęła do niego dłoń. Stojące za carycą dwie młode, piękne, dziewczyny wysokie, wysmukłe, świeże jak róże, z szacunkiem zbliżyły się do Piotra.

— Lizo — powiedział do jednej z nich — czy pamiętasz maleńkiego Murzynka, który dla ciebie kradł u mnie jabłka w Oranienburgu? Proszę: przedstawiam ci go!

Wielka księżna roześmiała się i zarumieniła. Poszli do jadalni. Stół stał już nakryty. W oczekiwaniu cara, Piotr z całą rodziną siadł do obiadu, zaprosiwszy również Ibrahima. W czasie obiadu car rozmawiał z nim na różne tematy, wypytywał o wojnę hiszpańską, o wewnętrzne sprawy Francji, o regenta, którego lubił, choć w wielu wypadkach źle osądzał. Ibrahim odznaczał się umysłem ścisłym i spostrzegawczym. Piotr był bardzo zadowolony z jego odpowiedzi; przypomniał pewne wydarzenia z dziecięcych lat Ibrahima i opowiadał je tak dobrodusznie i wesoło, że nikt, w uprzejmym i gościnnym gospodarzu nie mógłby podejrzewać zwycięzcę spod Połtawy, potężnego i groźnego reformatora Rosji.

Po obiedzie cesarz, rosyjskim zwyczajem, poszedł na odpoczynek. Ibrahim został sam z carycą i wielkimi księżnymi. Starał się zaspokoić ich ciekawość, opisywał życie paryskie, tamtejsze fety i kapryśne mody. Tymczasem do pałacu zjechało się kilka osób najbardziej zbliżonych do cara. Ibrahim poznał księcia Mienszykowa, który ujrzawszy rozmawiającego z Katarzyną Murzyna, spojrzał na niego dumnie, i z ukosa; księcia Jakuba Dołgorukiego, okrutnego doradcę Piotra; uczonego Briusa, który zasłynął wśród ludzi jako rosyjski Faust, młodego Ragzińskiego, swego byłego kolegę, i innych, którzy przybyli do cara z raportami i po rozkazy.

Car wyszedł po jakichś dwóch godzinach.

— Zobaczymy — powiedział do Ibrahima — czy nie zapomniałeś o swoich dawnych obowiązkach? — Weź tabliczkę szyfrową i chodź ze mną!

Piotr zamknął się w tokarni i zajął się sprawami państwa. Pracował po kolei z Briusem, z księciem Dołgorukim, z generał-policmajstrem Devierem i podyktował Ibrahimowi kilka ukazów i postanowień. Ibrahim nie mógł się nadziwić szybkości i pewności jego sposobu myślenia, sile i giętkości uwagi, oraz różnorodności zajęć. Ukończywszy pracę, Piotr wyjął notatnik, aby sprawdzić czy wykonał wszystko, co wyznaczył sobie na ten dzień. Później, wychodząc z tokarni rzekł do Ibrahima:

— Jest już późno, na pewno jesteś zmęczony, zanocuj tutaj jak za dawnych czasów. Jutro cię obudzę.

Ibrahim, gdy został sam, ledwo mógł zebrać myśli. Był znowu w Petersburgu; znów widział wielkiego człowieka w pobliżu którego, nie znając jeszcze jego istotnej wartości, spędził lata dziecinne. Prawie ze skruchą przyznawał się w głębi duszy, że hrabina D. po raz pierwszy po rozłące nie zajmowała przez cały dzień wszystkich jego myśli. Spostrzegł, że nowy, czynny tryb życia, który go oczekiwał i stałe zajęcia mogą ożywić jego duszę, znużoną namiętnościami, bezczynnością i tajonym smutkiem. Myśl, że będzie współpracownikiem wielkiego człowieka i że wraz z nim będzie wpływał na losy wielkiego narodu, zbudziła w nim po raz pierwszy szlachetne uczucia ambicji.

Przełożył: Seweryn Pollak.

Adam Mickiewicz

Puszkin

(fragmenty)

... Aleksander Puszkin, kończył swe studia w liceum Carskiego Sioła. W szkole owej, prowadzonej na modłę cudzoziemską, młodzieniec nie przyswajał sobie nic z tego, co by mogło okazać się przydatnym poecie swojego ludu; narażony był raczej na to, że zapomni tam wiele; zatracał resztki tradycji domowych, stawał się obcym wobec obyczajów swego kraju. Młodzież Carskiego Sioła znajdowała jednak odtrutkę przeciw wpływowi cudzoziemskiemu w rozczytywaniu się w dziełach poetyckich, a osobliwie w Żukowskim. Ten sławny człowiek, zrazu naśladowca pisarzy niemieckich, potem ich współzawodnik, usiłował nadać poezji rosyjskiej piętno charakteru narodowego opiewania podań i dziejów swego kraju. Tak tedy, Żukowski dał początek wykształceniu Puszkina...

... W czasie, o którym mówimy, przebiegł był on dopiero część tego zawodu, jaki wypełnić był zdolny; miał wtedy 30 rok życia. Ci, co go wówczas znali, zauważyli w nim zmianę znaczną. Zamiast pożerać chciwie zagraniczne romanse i dzienniki, które przed tym prawie wyłącznie zajmowały jego uwagę, chętniej teraz wsłuchiwał się w opowiadania powieści ludowych, w pieśni narodowe i (czytał) dzieje swego kraju. Porzucał jak się zdawało, dziedziny obce, wrastał w Rosję, puszczał korzenie w grunt rodzimy. Równocześnie i jego rozmowa, w której zdały się często spotykać zarody jego przyszłych utworów, stawała się coraz poważniejsza...

... Przechodził najwidoczniej przeobrażenie wewnętrzne. Jako człowiek, jako artysta był niewątpliwie w toku przekształcania swej poprzedniej postawy, albo raczej wchodził na drogę do tej, która była mu przyrodzoną. Przestał pisać poezje, ogłosił tylko kilka dzieł historycznych, które można uważać za rodzaj prac przygotowawczych. — Ale do czego się gotował? Do zabłyśnięcia pewnego dnia swoją erudycją? Nie. Lekce sobie ważył autorów, którzy nie mają żadnego celu, żadnego dążenia...

... Kula, która ugodziła Puszkina, zadała cios straszliwy Rosji intelektualnej. Posiada ona i teraz pisarzy znamienitych: pozostał jej Żukowski, poeta pełen godności, wdzięku i uczucia; Kryłow, bajkopisarz pełen pomysłowości, niezrównany w wyrazistości słowa; książę Wiaziemski, który bystrością umysłu błyszczałby nawet wśród Francuzów; nikt jednak nie zastąpi Puszkina. Nie jest to dane żadnemu krajowi wydać z siebie więcej niż jednego człowieka, który by łączył w tak wysokim stopniu najróżnorodniejsze uzdolnienia, zdające się raczej wyłączać nawzajem. Puszkin, podziwiany przez czytelników za swój talent poetycki, zdumiewał słuchaczy żywością, przenikliwością i bystrością swego umysłu. Obdarzony był pamięcią nadzwyczajną, zdolnością gruntownego sądu, smakiem delikatnym a wytwornym. Kiedy się słyszało rozprawiającego o polityce zagranicznej lub wewnętrznej państwa, można by go było wziąć za człowieka osiwiałego wśród spraw publicznych i karmiącego się codzienną lekturą debat parlamentarnych. Narobił on sobie swymi docinkami i sarkazmami wielu nieprzyjaciół. Mścili się oni na nim oszczerstwami. Znałem tego poetę rosyjskiego dość blisko i przez dość długi przeciąg czasu postrzegałem w nim charakter nadto poddający się wrażeniom i czasami lekki ale zawsze szczery, czuły i zdolny do otwartości duszy...

Twórczość Puszkina

udziałem wszystkich narodów radzieckich

W okresie od 1888 do 1917 roku dzieła poety wydano w Rosji w 14 językach różnych narodów kraju w nakładzie 10.711.000 egzemplarzy. PO REWOLUCJI LISTOPADOWEJ OD 1917 DO 1949 ROKU, według danych Państwowego Urzędu Wydawniczego, NAKŁADY WYDAŃ PUSZKINOWSKICH WZROSŁY PRAWIE CZTEROKROTNIE, OSIĄGAJĄC 41.353.000 EGZEMPLARZY, PRZY CZYM WYDANO JE W 68 JĘZYKACH NARODÓW ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

W okresie władzy radzieckiej, nakładem wydawnictwa „Akademia" ukazało się w 9 tomach pełne wydanie utworów Puszkina, o nakładzie 427.000 egz. Następnie wydano jeszcze dwa pełne zbiory utworów poety w roku 1935 — 36 i 1936 — 38, te osiągnęły nakłady 53 tys. i 52 tys. egzemplarzy. Ponadto Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej wydało kolejno 5 wydań utworów zebranych Puszkina o łącznym nakładzie 1.420.000 EGZEMPLARZY.

Obecnie nakładem wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR ukaże się jeszcze jedno wydanie utworów Puszkina w 10-ciu tomach. Na rynku ukazały się już pierwsze 3 tomy.

Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej przygotowuje obecnie do druku specjalne, 6-tomowe wydanie jubileuszowe dzieł zebranych Puszkina, które będzie bogato ozdobione ilustracjami znakomitych malarzy radzieckich. Nakład każdego tomu wyniesie 200.000 egzemplarzy.

Utwory Puszkina stały się udziałem wszystkich narodów radzieckich, nawet tych, które przed Rewolucją Listopadową nie miały własnego piśmiennictwa, żyły w całkowitej ciemnocie i skazane były na stopniowe wymarcie. Tak np. w języku ewenkijskim ukazało się 8 wydań rozmaitych utworów poety o nakładzie 18.300 egzemplarzy, w języku nienieckim — 4 wydania w 13.300 egz., w języku nanajskim — 4 wydania w 4.700 egz. oraz w języku narodu Mansi — 3 wydania w 4.800 egz.

Powietrze i czystość — to zdrowie dziecka

W najciaśniejszym nawet mieszkaniu maleńkie dziecko musi mieć stworzone najlepsze warunki rozwoju. Łóżeczko dziecka stać powinno w jasnej, słonecznej części pokoju. A izba, w której dziecko przebywa, musi być wietrzona conajmniej 3 razy dziennie i nie ma takich okoliczności, które pozwalałyby na zaniedbanie tego zwyczaju. Im mniejsze jest mieszkanie, którym dysponujemy, tym więcej uwagi należy poświęcić temu, by praca wykonywana przy małym dziecku szła nam sprawnie. Oprócz łóżeczka dziecko powinno mieć stół albo wysoki taboret, na którym będzie przewijane. Ważną jest rzeczą, aby ten sprzęt był wysoki, gdyż stałe schylanie się jest dla matki męczące.

Specjalna półka bądź też oddzielny stolik musi być poświęcony na niemowlęce „gospodarstwo''. Wszystkie przedmioty potrzebne przy pielęgnacji niemowlęcia, powinny być zgrupowane na tej półce. Znaleźć się tu powinna wata w przykrytym lub zamkniętym słoiku, roztwór kwasu bornego w buteleczce, flaszka z oliwą, pudełko z pudrem, wazelina i spodeczek do brudnych kawałków waty.

Ważną bardzo rzeczą przy pielęgnacji dziecka jest sprawa czystych pieluszek. Wiele matek poprzestaje na tym, że zmoczoną pieluszkę suszy lub też jedynie płucze w zimnej wodzie. To jest niewłaściwe: każda zamoczona pielucha powinna być wyprana mydłem i gorącą wodą i co drugi dzień wygotowana. Niewypranie pieluszki powoduje zatrzymanie w płótnach chemicznych składników moczu, które drażnią skórę maleństwa, powodując tak częste u niemowląt odparzanie.

Głos Kobiet

Razem z nami walczcie o pokój
List kobiet polskich — do kobiet Ameryki

Robotnice Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego postanowiły wysłać do kobiet Ameryki list z apelem o zajęcie właściwego stanowiska w stosunku do podżegaczy wojennych.

W liście czytamy:

Zwracamy się do Was w imieniu wszystkich matek polskich, które, tak jak my, pracują i wychowują swe dzieci, oczekując, że staniecie do wspólnej z nami walki przeciw podżegagaczom wojennym, do walki o trwały pokój.

W naszych zakładach pracują przeważnie wdowy, których całe rodziny zginęły w czasie ostatniej wojny, kobiety, które przeżyły tragedię obozów koncentracyjnych, były świadkami bestialskich morderstw i straciły wszystko co posiadały.

Dziś, my, tak jak kobiety naszego kraju, włączyłyśmy się do pracy nad odbudową zniszczeń wojennych. Przy czynnym udziale kobiet polskich wzrasta nowa coraz piękniejsza Warszawa. Odbudowuje się przemysł, powstają tysiące nowych warsztatów pracy i placówek handlowych i tysiące mieszkań dla robotników. Rosną szkoły, świetlice, przedszkola i żłobki, w których dzieci nasze znajdują troskliwą opiekę. We wszystkich tych pracach my, kobiety, bierzemy czynny udział, bo chcemy budować spokojną i szczęśliwą przyszłość dla naszych dzieci.

Budujemy nowy ustrój, ustrój ten zapewnia nam postęp, kulturę i pokój.

W dążeniach naszych nie jesteśmy odosobnione. W zwartym froncie pokoju stoją wraz z nami wszystkie kobiety-matki, które łączy z nami wspólna troska o przyszłość najbliższych. Czy wśród tych milionów matek ma zabraknąć kobiet amerykańskich? Czy nie zdajecie sobie sprawy z tego, że chociaż ominęło was okrucieństwo ostatniej wojny, to przyszła wojna na pewno nie oszczędziłaby waszych dzieci.

Jeżeli drogie wam jest życie mężów, synów i braci, wierzymy, że nie zabraknie was w zjednoczonej masie kobiet walczących o pokój.

Wasi kapitaliści rozbudowują przemysł zbrojeniowy, mówiąc Wam, że — jest to konieczne dla obrony przed krajami demokracji ludowej. A przecież my nie przygotowujemy się do wojny, nie budujemy przemysłu wojennego. Cały wysiłek poświęcamy odbudowie zniszczonego kraju. Taką samą politykę prowadzi Związek Radziecki, dążąc usilnie do utrzymania pokoju, walcząc na arenie międzynarodowej o ograniczenie zbrojeń.

Mówicie u siebie, w Ameryce, o woli pokoju milionów kobiet polskich, o pokojowej polityce Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, o naszym twórczym wysiłku odbudowy.

Wstępujcie do demokratycznych organizacji kobiet, wychowujcie dzieci w duchu sprawiedliwości poszanowania wolności przekonań. Walczcie z prześladowaniami działaczy demokratycznych.

Zorganizowany ruch kobiecy tworzy wielką siłę. **Nie wystarczy jednak pragnąć pokoju, trzeba wytrwale o pokój walczyć.** Stańcie wszystkie w szeregach Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, walczącej o pokój świata.

W imieniu załóg robotniczych list podpisały: Kazimiera Mariańska, Zofia Młynarczyk, Jadwiga Węcławska, Natalia Król, Anna Wawras, Serafina Lewandowska.

Ten pierwszy, skierowany przez kobiety polskie apel do kobiet Ameryki, nie minie, miejmy nadzieję, bez echa.

Jedziemy na wczasy

Urlopy na szeroką skalę już się rozpoczęły. Fundusz wczasów wysyła coraz liczniejsze rzesze ludzi pracy do miejscowości wypoczynkowych, zabezpieczając ich w pomieszczenia i dobre wyżywienie. Wszyscy wyjeżdżający, a w tym pokaźna liczba kobiet i to niejednokrotnie z dziećmi, otrzymują przed wyjazdem — łącznie z bezpłatnym biletem kolejowym — instrukcję, zawierającą długi szereg wskazówek i uwag, wyjaśniających, jak należy się zachowywać w czasie pobytu na wczasach.

W instrukcji uwzględniono stosunek wczasowiczów do otoczenia, do przyrody i wiele innych momentów, mających zapewnić dobre samopoczucie i korzystny efekt spędzonego urlopu.

Nie zaniedbano wspomnieć w instrukcji o zabraniu z sobą przedmiotów osobistego użytku, jak bielizny, grzebienia, szczotki itp. Nie uwzględniono jednak spraw bardzo ważnych dla wyjeżdżających, szczególnie w okolice podgórskie i górzyste: nie nie wspomniano o zabraniu z sobą ciepłej odzieży. Warto to przeoczenie dopełnić. Naturalnie, nie ma mowy o zabieraniu z sobą jakichś poważnych bagażów, niezbędną jest jednak rzeczą wzięcie z sobą ciepłego swetra i płaszcza, zaś dla dzieci ciepłej bielizny. W okolicach górzystych, (np. we wszystkich miejscowościach Dolnego Śląska) — nawet po upalnych dniach następują przeważnie chłodne wieczory.

A zatem — dopełniamy instrukcję wczasową o jeszcze jedną rubrykę: należy zabrać z sobą niezbędną ciepłą odzież. Kobiety będą pamiętać o tym, pakując własną walizkę i przygotowując bagaż wczasowy domowników. (es)

450 dziecińców
wiejskich w województwie łódzkim

W okresie letnim Towarzystwo Przyjaciół Dzieci organizuje w województwie łódzkim 450 dziecińców dla dzieci wiejskich. W okresie największego natężenia robót w polu w dziecińcach tych znajdzie opiekę 16.000 dzieci chłopskich. Koszty utrzymania personelu wychowawczego pokryje Związek Samopomocy Chłopskiej i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Wyniosą one 11 milionów złotych. Koszt dożywiania pokryje swymi dotacjami Ministerstwo Oświaty.

Kobiety rumuńskie budują swoją ojczyznę

Rumunki tworzą ochotnicze brygady pracy, budują drogi, przeciągają rurociągi naftowe, zamieniają nieużytki w uprawne pola

Tylko ten, kto znał Rumunię z okresu przedwojennego, może sobie zdać sprawę ze zmian, jakie kobietom tego kraju przyniósł ustrój Republiki Ludowej. W kraju tym, gdzie przeżytki feudalizmu szły ręka w rękę z imperializmem, kobiety były pozbawione jakichkolwiek praw. 80 procent pośród nich były to analfabetki. Opieka nad matką i dzieckiem praktycznie nie istniała, chyba w formie filantropii. Kobeta-robotnica otrzymywała za tę samą pracę znacznie niższą zapłatę, niż mężczyzna. Los jej był ciężki i gdyby nie zwycięstwo Armii Czerwonej nad hitleryzmem, co zadecydowało o zlikwidowaniu reżimu faszystowskiego, nie prędko doczekały by się kobiety Rumunii zmian na lepsze w swym życiu.

Zmiany, które przyniósł rok 1945, otworzyły kobietom drogę do awansu społecznego. Rośnie uświadomienie polityczne najszerszych mas kobiecych, dziś pełnoprawnych obywatelek swej ojczyzny. Toczy się ostro walka z analfabetyzmem. Wzrasta sieć żłobków, stacji opieki i przedszkoli. Kobieta pracująca otrzymuje takąż zapłatę jak i mężczyzna. Robotnice korzystają z urlopów w okresie daleko zaawansowanej ciąży i po urodzeniu dziecka. Rosną wydatki państwa na opiekę specjalną.

Po raz pierwszy w historii Rumunii poszły kobiety do urn wyborczych w listopadzie 1946 roku. Ich głosy zadecydowały o obliczu politycznym rumuńskiego parlamentu.

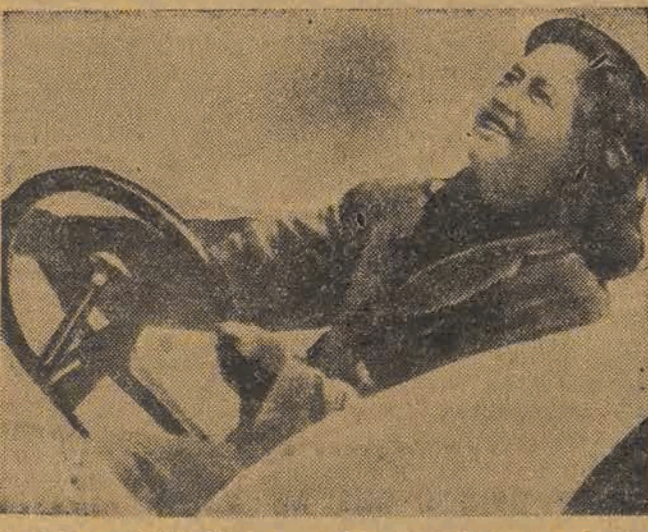

Z radością zasiadła chłopka rumuńska do kierownicy traktora

Wzrasta liczba kobiet czynnych zawodowo w różnego typu placówkach i w przemyśle. We współzawodnictwie pracy kobiety biorą czynny udział, wiele spośród rumuńskich przodownic pracy poszczycić się może poważnymi osiągnięciami. Rumunki biorą czynny udział w toczącej się przeciw podżegaczom wojennym walce o pokój. W pracy nad przebudową gospodarczą swego kraju przyświeca im hasło: „Dla pokoju, demokracji i szczęścia naszych dzieci''.

Jak się UBRAĆ

Na załączonych rysunkach przedstawiamy dziś naszym Czytelniczkom wzory letnich sukienek i modnego płaszcza.

Nadal, jak widzimy, w letnich sukniach obowiązują dopasowane staniki i kloszowe bądź gęsto namarszczane spódnice.

Skończyłyśmy z przesadną długością sukien. Spódnice sięgają do połowy łydki. Na letnie sukienki nasz przemysł włókienniczy wyprodukował masę różnorakich deseniowych i gładkich tkanin. W sklepach znajdujemy obfitość jedwabi stosunkowo niedrogich. Kretonów wybór jest duży. I z tej tkaniny powstają urocze letnie sukienki, praktyczne i niezbędne przy wyjazdach na wczasy. Tego lata „wszystko'' jest modne. Tak materiały gładkie, jak i deseniowe, o wzorach kwiatów, kropek, krat. Najwybredniejsza z klientek znajdzie w łódzkich Domach Towarowych i państwowych oraz spółdzielczych sklepach tekstylnych tkaninę przez siebie poszukiwaną.

Choć obecnie nawiedziła nas fala upałów, nie mniej jednak w garderobie posiadać musimy

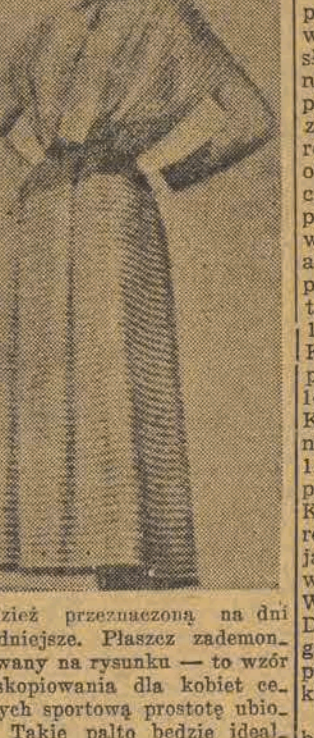

i odzież przeznaczoną na dni chłodniejsze. Płaszcz zademonstrowany na rysunku — to wzór do skopiowania dla kobiet ceniących sportową prostotę ubioru. Takie palto będzie idealnym uzupełnieniem naszej garderoby letnio-jesiennej.

Wyniki II-go etapu
współzawodnictwa pracy w szeregach Ligi Kobiet

Współzawodnictwo pracy, podjęte przez Zarządy Wojewódzkie Ligi Kobiet przyniosło poważne rezultaty. Osiągnięcia II etapu zamykają się poważnym podniesieniem poziomu prac organizacyjnych, rozwojem akcji kulturalno-oświatowej i opiekuńczej. W czasie od 8 marca do 8 maja potrafiono nie tylko zrealizować nakreślony plan pracy, ale w niektórych dziedzinach poważnie go przekroczyć. W tym czasie przeprowadzono 183 Instrukcyjne Powiatowe Konferencje Związku Samopomocy Chłopskiej. Odbyto 1472 odprawy Gminnych Rad Kobiecych ZSCh. Zorganizowano nowych Rad Kobiecych 1.591. Stworzono w zakładach pracy 1.705 nowych kół Ligi Kobiet. Założono 904 Koła Terenowe. Zorganizowano w majątkach państwowych 718 nowych kół, a kół Gospodyń Wiejskich powstało 4.932. Dzięki tak poważnej pracy organizacyjnej Lidze Kobiet przybyło 275.796 nowych członkiń.

W dziedzinie walki z analfabetyzmem i akcji o charakterze kulturalno-oświatowym Liga Kobiet może się poszczycić poważnymi osiągnięciami. (367 kursów).

Do pracy związanej z walką z analfabetyzmem skierowano 174 kobiety, zorganizowano ponadto w świetlicach 640 zespołów czytelnictwa, 773 kółek dramatycznych oraz 337 gazetek ściennych. Rozprowadzono ponad 1.000 kompletów wydawnictw KUK.

Pracę opiekuńczą prowadzono na wsi w powiązaniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, przyczyniając się do zorganizowania 3.760 dziecińców wiejskich. W tymże czasie stworzono 303 Rady Opiekuńcze w zakładach zamkniętych Opieki Społecznej i przeprowadzono 192 pokazy żywienia niemowląt.

W czasie trwającego współzawodnictwa organizacje kobiece w całym kraju położyły ogromny nacisk na pomnożenie ilości kobiecych zespołów współzawodnictwa pracy w zakładach przemysłowych. Na wsi wciągnięto do współzawodnictwa pracy 2.436 kobiet oraz zorganizowano 12.786 kobiet w kołach hodowlanych ZSCh. Ponadto wytypowano na przodowników społecznych 5.602 kobiety.

Dobra uprawa — dobre plony

PGR w Czarnocinie w ubiegłym roku miało piękne zbiory buraków cukrowych. I w tym roku plony także zapowiadają się wspaniale, bo jak jest dobra uprawa to i dużo się zbiera. Jak widzimy na zdjęciu, pracownik majątku przy pomocy narzędzia „oszczędności" niszczy chwasty i spulchnia ziemię. Czynność tę powtórzy jeszcze nie jeden raz. Buraki muszą się udać.

Młodzież wiejska na scenie
Festival pieśni ludowej w Opocznie

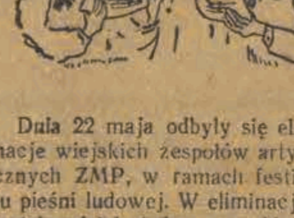

Dnia 22 maja odbyły się eliminacje wiejskich zespołów artystycznych ZMP, w ramach festivalu pieśni ludowej. W eliminacjach wzięło udział siedem zespołów — z Szadkowic, Podkunic, Drzewicy, Brzustowa, Radzic Dużych, Przysuchy i Skrzyńska. Pięknie wykonane *tańce ludowe i pieśni*, oraz skecze o treści ludowej zyskały sobie poklask publiczności. Szczególnie gorąco nagradzano oklaskami zespół z Przysuchy, w którym wyróżniał się grą ob. Wilk, oraz chór „Pięciu Asów" ze Skrzyńska. Ci rewelersi, to w niedalekiej przyszłości poważna „konkurencja" dla chóru Czejanda — przynajmniej tak twierdzili obecni na festivalu.

Gorzej, że oglądających występy zespołów ludowych, było niestety mało. O wiele mniej niż mogło i powinno było oglądać. I wielka szkoda, że Zarząd Powiatowy ZMP tak mało się tym zajął i prawie, że nie rozreklamował imprezy. Na przyszłość trzeba o *tym pomyśleć*. Bo strona *organizacyjna*, to jeden z najważniejszych czynników powodzenia imprezy.

G. M.
ze Skrzyńska pow. Opoczno

Niech żyje sport!

Jak to było u nas na wsi w niedzielę, 22-go maja

Na boisku szkolnym we wsi Godzianów panował ożywiony ruch. Pełno młodzieży w kostiumach gimnastycznych. Śpiewają, rozmawiają żywo o mających nastąpić zawodach.

— Uwaga! Zawodnicy na start! Pierwsze startują koleżanki! — Pada zapowiedź — na miejsca — gotowi — hop!

Prężą się młode mięśnie, nogi same niosą do mety. Kibice żywo dopingują 7-mio klasistów, którzy za wszelką cenę chcieli pokonać klasę ósmą. Ale ambitni ośmioklasiści nie dali się. Po biegach rozegrano jeszcze konkurencję w skoku wzwyż i w dal, a na zakończenie mecz w siatkówkę.

Po południu zaś rozegrane zostały zawody w siatkówkę między zespołami sportowymi Gimnazjów Wiejskich z Godzianowa i Puszczy Mariańskiej. Godzianowiacy przegrali w stosunku 15:6 i 15:6, ale nie stracili humoru. Młodzi sportowcy umieją bowiem wygrywać i przegrywać z humorem. I kiedy koledzy z Puszczy zaproponowali rewanżowe spotkanie, jeden z uczniów godzianowskiego gimnazjum powiedział:

Do Puszczy chętnie w którąś z niedziel przyjedziemy. Rozgrywki z wami przynoszą nam wiele. Można się od was nauczyć dobrej gry. Myślę, że jak dobrze pójdzie pod koniec roku już z wami nie będziemy przegrywać.

Dopiero późno wieczorem zakończyły się zawody sportowe, a licznie zebrani mieszkańcy rozchodzili się do domów bardzo zadowoleni. Byłoby bardzo ciekawe wiedzieć, jak rozwija się życie sportowe w innych wsiach. Może by i inni korespondenci napisali o tym do „Głosu"?

K. M.
z Godzianowa powiat skierniewicki.

Źle działa spółdzielnia w Rudnikach

Gmina Rudniki jest jedynym ośrodkiem przemysłowym (jeśli to tak można nazwać) dla całej okolicy. Młyn elektryczny, dwie cegielnie, jeden tartak elektryczny, a przy tym cały aparat administracyjny i handlowy stawia Rudniki w rzędzie gmin wzorowych i ważnych. Nie mniej żywotną jest gminna spółdzielnia SCh, która organizuje filie sklepów w okolicznych gromadach, oraz rozpoczęła starania w celu założenia mleczarni prowadzącej skup nabiału.

Będąc pełni uznania dla żywotności spółdzielni, musimy jednak stwierdzić, iż i ona ma niedociągnięcia niedopuszczalne w planowej gospodarce.

Dlaczego na przykład zamawiany węgiel nie dociera na czas do odbiorcy, lub dlaczego cement przybywa później do spółdzielni niż do prywatnych kupców? Kto jest winien iż w chwili największego natężenia prac wiosennych 30 ton azotniaku przewidzianego rozdzielnikiem nie dotarło do gminy, opóźniając tym samym zasiewy? Albo dlaczego nie nadeszło 15 ton superfosfatu dla Rudnik, którego jednak było pod dostatkiem w Spółdzielni w Krzepicach. Rozumiemy, że prace organizacyjne zajmują wiele czasu, ale nie mogą one stać w kolizji z aktualnymi sprawami.

Sądzimy, że odnośne władze zajmą się zagadnieniem usprawnienia gospodarki spółdzielni, a w stosunku do winnych wyciągną odpowiednie konsekwencje.

K. P.
z Jaworzna pow. Wieluń.

CHŁOPI piszą do „głosu"

Dziękujemy robotnikom i postaramy się zrobić jak oni

Od pewnego czasu przyjeżdżają do nas robotnicy Gazowni Łódzkiej mieszczącej się przy ul. Targowej w Łodzi. Jesteśmy bardzo zadowoleni z każdego przyjazdu ekipy robotniczej, bo te ich przyjazdy to nie jakieś wycieczki. Przyjeżdżają do nas by nam pomóc. Pomoc ta to nie tylko wyremontowanie maszyny, ale przede wszystkim jest to dla nas nauka jak zespołowo dla wspólnego dobra organizować pracę

Największą jednak radość i niespodziankę sprawili nam robotnicy gazowni w dniu Święta Matki. Przyjechali do nas ze śpiewem i muzyką z całym zespołem artystycznym na którego czele stał robotnik tow. Batory. Ci sami robotnicy, którzy przyjeżdżali do nas z ekipą techniczną tym razem wystąpili jako artyści. Występy były piękne i robotnicy godnie uczcili Dzień Matki — Chłopki.

Składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania robotnikom oraz zespołowi artystycznemu, którym kierują tow. tow. Batory i Staszewski za dotychczasową ich pracę dla naszej gromady. A my przyrzekamy ze swej strony dołożyć starań by pracę w naszej gromadzie i gminie usprawnić. Postaramy się więc również zorganizować różne zespoły, aby móc pojechać do miasta i tam wystąpić z własnym programem.

W imieniu wszystkich mieszkańców gminy Witonia
B. Marczyk

* * *

Robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 5 z Łodzi nie pierwszy raz przyjeżdżają do naszej wsi. Bo robotnicy łódzcy nawiązali z gromadą Sobótka stałą łączność Sobótczanie za każdym razem serdecznie przyjmują swych braci — robotników, bo rozumiemy wszyscy, że przez tę łączność robotnika z miasta z chłopem ze wsi zacieśnia się sojusz robotniczo - chłopski. Najważniejsze jednakże w tym jest to, że robotnicy pomagają nam w naszej walce z bogaczami.

Ostatnio gościliśmy u siebie robotników wspomnianych zakładów dnia 22 maja. Grupa techniczna w dalszym ciągu remontowała narzędzia rolnicze, grupa zaś artystyczna wystąpiła z programem, który bardzo się podobał naszym gospodarzom. Produkujący się zespół nagrodzony został rzęsistymi oklaskami.

Jesteśmy wdzięczni robotnikom za te chwile radości jaką nam sprawili przyjazdem zespołu artystycznego. Zdajemy sobie sprawę, że robotnicy dają ze siebie dużo dla wsi, że ich wkład w jej odbudowę jest wielki. I my, chłopi musimy też coś ze siebie dać do wzmocnienia sojuszu. Naszym wkładem będzie zwiększenie produkcji i intensywniejsza praca na roli, by jak najrychlej podnieść produkcję rolną tak jak to robią z produkcją przemysłową robotnicy w mieście.

Irena Majchrzakowa
ze Sobótki

W Zawadzie czy Błoniu?

Przez 4 lata radzą nad tym, gdzie zbudować szkołę

Ludność naszej gminy doskonale zdaje sobie sprawę z doniosłości akcji zwalczania analfabetyzmu, to też z wielkim entuzjazmem przyjęła cztery lata temu projekt budowy ośmioklasowej szkoły na gminnym placu we wsi Zawada, gmina Topola. Uchwała Gminnej Rady Narodowej mówiła, że w ramach planu trzyletniego szkoła ta zostanie zbudowana. Poczęto zwozić kamień i wapno, lecz wszystko przekreślił za jednym zamachem Inspektorat Szkolny w Łęczycy kategorycznym oświadczeniem iż „szkoła może być zbudowana, ale tylko we wsi Błonie".

Po długich naradach, bo trwających przeszło dwa lata ustalono, iż na plac pod budowę szkoły nadają się grunta ob. ob. Kuleczki i Śliwińskiego, dwóch bogaczy z Błonia. Jednak sprytni gospodarze — bogacze zażądali wzamian za jeden hektar swoich gruntów dwa hektary gruntów gminnych położonych w innym miejscu. I znów sprawa utknęła na martwym punkcie. Protokóły, dochodzenia, czas płynął, cegła i wapno niszczały, a dzieci i starsi (analfabeci) czekali.

Dziwnym się wydaje upór inspektora szkolnego, co do miejsca budowy, biorąc pod uwagę fakt, iż plac w Zawadzie gmina już posiadała, jak również to, że rozmieszczenie szkół na tym terenie wysuwało Zawadę jako jedyną miejscowość, w której można by zbudować szkołę. Wskazanym by było, aby władze szkolne z „upartym" inspektorem na czele zaprzestały bezsensownych narad i zabrały się do realnej pracy nad budową nowej placówki oświatowej.

Franciszek Wyderkiewicz
ze wsi Topola.

Józef Gajda jest złym agronomem

Na terenie gminy Dąbrowa Rusiecka agronomem gminnym jest Józef Gajda, właściciel sklepu kolonialnego i 8 hektarowego gospodarstwa. Nie jest to główny zarzut, stawiany agronomowi przez miejscową ludność. Lecz jego przeszłość i obecna praca wyraźnie wskazują, że nie dorósł on do zajmowanego stanowiska.

Ponieważ w czasie okupacji wyżej wymieniony Gajda Józef był „hofmeistrem" i niejednokrotnie źle ustosunkowywał się do robotników, więc do objęcia obecnego stanowiska potrzebne mu było świadectwo lojalności wystawione przez Gminną Radę Narodową. Przedsiębiorczy kupiec oczywiście z łatwością, po kumotersku, przy kieliszku uzyskał takie świadectwo. Niedość, iż agronom w tak podstępny i nieuczciwy sposób „kupił" stanowisko instruktora rolnego, to jeszcze nie wykonuje swoich obowiązków. Na terenie gminy jest dużo chętnych chłopów mało i średnio rolnych, którzy by zakontraktowali buraki, len, kartofle, ale to „pana agronoma" nie obchodzi. Za to ma czas by kombinować i oszukiwać chłopów, prowadząc sklep na wsi!

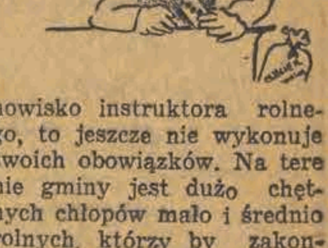

Czas najwyższy usunąć ze stanowiska agronoma spekulanta. Czas najwyższy, byśmy dostali innego agronoma, który by naprawdę dbał o interesy gminy. Tego domagają się mało i średnio rolni chłopi gminy Dąbrowa Rusiecka.

Korespondent z powiatu łaskiego.

We wsi Kalino nareszcie powstała spółdzielnia

Przed dwoma miesiącami mieszkańcy wsi Kalino utyskiwali i narzekali na brak spółdzielni. Nawet w „Głosie Chłopskim" poruszona była wówczas sprawa konieczności założenia w naszej wsi sklepu spółdzielczego.

— Żeby tak jak najprędzej Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" z Wiskitna zdecydował się na otwarcie w naszej gromadzie filii dopiero mielibyśmy wygodę — mówili gospodarze i gospodynie.

I oto pewnego dnia przedstawiciele Gminnej Spółdzielni przywieźli towar do naszej wsi i dokonali otwarcie sklepu. Ze swej spółdzielni jesteśmy bardzo zadowoleni. Mamy jak dotychczas nie tylko potrzebne artykuły użytku domowego, ale i pod dostatkiem towarów łokciowych jak kreton i białe płótno na bieliznę. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to, że sklepowy, którego do filii delegował Zarząd Gminnej Spółdzielni, przestrzegał najprostszych zasad higieny. Prosto z pracy zakurzony, brudny przychodzi do sklepu i sprzedaje towar. A przecież nic prostszego jak założyć biały fartuch i sprawa rozwiązana. Kurz z ubrania nie będzie osiadał na towarze.

Dziwne, że do tej pory ani mieszkańcy, ani Zarząd Gminnej Spółdzielni nie zareagowali na niechlujstwo sklepowego. Ciekawa jestem bardzo kto by odpowiadał za ten stan rzeczy, gdyby tak Komisja Sanitarna przyjechała na kontrolę. Doprawdy trzeba by pomyśleć o fartuchu dla naszego sklepowego. I wtedy nasza nowootwarta spółdzielnia pod względem zachowania higieny nie będzie kroczyć na szarym końcu za innymi spółdzielniami. A możeby tak przystąpić do współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi filiami spółdzielni pod hasłem: Przestrzegajmy czystości w sklepach spółdzielczych!"

Stanisława Wawrzko
wieś Kalino
powiat Łódź

Warunki prenumeraty „Głosu Chłopskiego"

W prenumeracie pocztowej indywidualnej miesięcznie — 100 zł., kwartalnie — 300 zł., półrocznie — 600 zł.

Zamówienia kierować należy pod adres R.S.W „Prasa" — (kolportaż) Łódź, ul. Piotrkowska 70.

ZBLIZA SIĘ TYDZIEŃ
Ligi Lotniczej

W dniu 6 czerwca rozpoczyna się w całym kraju Tydzień Ligi Lotniczej. W związku z tym w kilku miejscowościach naszego województwa rozpoczęły się już uroczystości.

W Ozorkowie w dn. 28 ub. m. odbył się capstrzyk przy udziale partii politycznych, ZMP i SP., organizacji społecznych itp. Zawiązano również Koło Ligi Lotniczej przy Zarządzie Miejskim i ZMP.

W innych miejscowościach odbyły się zbiórki uliczne. z których uzyskano poważne sumy.

PZGS
opiekuje się szkołą

PZGS przyjął opiekę nad szkołą podstawową w Rawie Mazowieckiej.

Masarnia PZGS-u w Rawie Maz. i Gminna Spółdzielnia Wałowice tworzą Komitet Opiekuńczy nad 11 szkołą podstawową w Konopnicy. Komitet Opiekuńczy wraz z Rodzicielskim sprawił w dniu 22 maja dla swych wychowanków miłą a zarazem pożyteczną niespodziankę. Urządził bowiem dla nich wycieczkę do Spały własnymi samochodami. Dzieci przeżyły wiele przyjemnych chwil, spędzając je w malowniczej, uroczej okolicy, z której obecnie korzysta setki robotników przyjeżdżających tu na wczasy letnie.

NA DZIEŃ ŚWIĘTA LUDOWEGO
Chłopi meldują o wykonaniu podjętych zobowiązań

Uroczyście obchodzimy Święto Ludowe. Dzień ten witają chłopi nie tylko manifestacjami, ale i wykonaniem podjętych zobowiązań. Ze wszystkich krańców naszego województwa w dalszym ciągu napływają masowo, meldunki.

I tak, chłopi gromady Makowiska w powiecie radomszczańskim budują szkołę podstawową. Grą, Pajęczno w tymże powiecie jest w trakcie remontowania 18 stu dzien, oraz dokonała już naprawy dwóch ulic, gospodarze gromady Dylów budują szkołę podstawową.

Chłopi z gromady Wistka naprawili mosty i przeprowadzili dodatkową kontraktację 30 sztuk trzody chlewnej. W ten sposób wykonali oni już podjęte zobowiązania. Chłopi gromady Strzelce Wielkie przystąpili d za lesienia 16 ha nieużytków, budowy boiska sportowego i bieżni z przeszkodami, a kobiety zorganizowały jedno Koło Gospodyń Wiejskich. W gromadzie Ładzice założono w każdym gospodarstwie doły kompostowe, oraz obielono i oczyszczono drzewa w sadach, we wsi Szczepocice oczyszczono rowy na przestrzeni dwóch km., wykopano 500 mtr. rowów nowych, wybudowano most i wyżwirowano 50 mtr. drogi. W gromadzie Radziechowice II, która prowadzi współzawodnictwo z Radziechowicami I wre praca przy budowie 1 km drogi brukowej i 1 km chodnika, we wsi Stobiecko Szlacheckie oczyszczają gospodarze rowy,. porządkują boisko i rozpoczęli budowę Domu Ludowego. Chopi wsi Jedlno II budują most, przeprowadzają remont wszystkich obór i zaprowadzili wzorowe porządki w podwórzach gospodarskich. W gromadzie Zagórze zorganizowano nowe koło ZSCh, we wsi Górki buduje się drogę na odcinku 800 mtr., reperuje się szosę długości 1.500 mtr. oraz przeprowadzono gruntowny remont 4 mostów. W gromadzie Wojnice chłopi zalesiają 3 ha nieużytków, budują 4 km drogi, a poza tym zaplanowali założenie plantacji 4,5 ha chmielu. Radiofonizacja tej gromady z okazji Święta Ludowego zosała zakończona.

W dalszym ciągu napływają również meldunki i z innych powiatów naszego województwa. Gmina Męka w powiecie sieradzkim zobowiązała się założyć we wszystkich gromadach Koła Samopomocy Chłopskiej. W gromadzie Woźniki zrobione zostaną krawężniki i rowy przydrożne długości 800 mtr. W gromadzie Dzierlin założą most drenowy, uporządkują drogi, w gromadzie Monice wybudują drogę długości 1 km. a w gromadzie Bogumiłów i Kłodzko wyremontują szkoły. Gromada Jakubice przystąpi do regulacji rzeki Warty, gromada Łabędzice wyremontuje remizę strażacką i świetlicę Samopomocy Chłopskiej, a w Barczewie naprawione zostaną drogi i wybudowany most.

W powiecie łaskim chłopi gminy Piaskowice ogrodzili siatką dziedziniec szkolny, nawieźli szlaką odcinek 1.000 mtr. drogi łączącej Pa rzyce z Aleksandrowem, wybrukowali drogę Piaskowice — Dalików, oraz w każdej gromadzie oczyścili rowy przydrożne.

W powiecie łęczyckim w gminie Gostków zlikwidowano wszystkie odłogi, a w gromadzie Góra Św. Małgorzaty wybudowano nową szkołę.

W powiecie kutnowskim w 5 gromadach zorganizowano Koła Gospodyń Wiejskich oraz kurs dla analfabetów i pólanalfabetów. Przeprowadzono walkę z chwastami na polach i rowach przydrożnych. We wsi Krzyżanowie zorganizowano Ludowy Zespół Sportowy, uporządkowano studnie przez zrobienie pod murowań i nakryć, odnowiono domy mieszkalne. Nadto chłopi powiatu kutnowskiego biorą czynny udział przy budowie stacji kolejowej Wielka. Poza tym wyżwirowano 5 km. drogi gminnej od wsi Krzyżanów do autostrady. Dokonano również naprawy mostu i przepustów mostowych, oraz przystąpiono do budowy Domu Strażaka we wsi Wały, który będzie jednocześnie gromadzkim Domem Ludowym i świetlicą ZSCh.

W powiecie piotrkowskim gromada Bełchatówek uporządkowała drogę na odcinku Zawady — Dobrzelów — Binków. Chłopi gminy Kamińsk wyremontowali budynek w ośrodku Gorzędów z przeznaczeniem na magazyny dla ośrodka maszynowego. W gminie Rozprza wywałowano 100 ha łąki, celem podniesienia wydajności traw. Wreszcie w Parzniewicach zobowiązano się dla uczczenia Święta Ludowego do końca br. zwiększyć stan pogłowia trzody chlewnej o 15 procent, bydła rogatego o 10 procent, oraz drobnego inwentarza o 10 procent. Gmina Padolin wybudowała silosy we wsiach Rękowaj i Gościmowice, oraz założyła 3 koła branżowe plantacji buraków cukrowych i roślin oleistych.

Zobowiązania powiatu łaskiego są następujące: Gmina Zapolice zobowiązała się zasypać rów przeciwczołgowy na przestrzeni około 300 mtr. Zobowiązanie wykonano.

Gmina Wygiełzów ogrodziła płotem siatkowym Zarząd Gminny i wyżwirowała 1 km. drogi.

W Dąbrowie Rusieckiej zabrukowano około 200 mtr. drogi.

W gromadzie Sięganów gmina Pruszków uprawiono wdowie po zaginionym podczas wojny ob. Olszczakowej 2 ha ziemi.

W gminie Sędziejowice ogrodzono plac sportowy i postanowiono wyposażyć boisko w odpowiednie urządzenia jak: szatnię, bramki i t. p.

Takich zobowiązań podjętych i wykonywanych są setki. Ma to wielkie znaczenie, ponieważ wskazuje, iż chłopi wykonaniem zobowiązań pragną się przyczynić dla uczczenia Święta Ludowego.

Ale nie tylko na tym sprawa się zamyka. Wykonane zobowiązania — wybudowane mosty, naprawione drogi, zorganizowane świetlice, to wielki wkład chłopów w odbudowę kraju, w budowę socjalizmu.

Wędrówka po województwie

ZDUŃSKA WOLA

T.P.P.R. w Zduńskiej Woli urządza wielką wycieczkę z udziałem około 500 osób do Oświęcimia i Krakowa.

W wycieczce wezmą udział robotnicy Zduńsko-Wolskich zakładów przemysłowych, a więc PZPB, PZPDz. PZPW Nr 4, Oddział Zduńska Wola oraz PZPDz. — G.

H.

* * *

W planie 6-letnim miasta ważnym zagadnieniem jest stworzenie miejskiej komunikacji autobusowej. Szczególnie palącym jest zagadnienie połączenia komunikacyjnego Zduńskiej Woli z Karsznicami.

Autobusy kursowałyby również do Sieradza(Szadka, Łodzi.

H.

ŁASK

Spółdzielczość tego powiatowego miasta coraz bardziej się rozwija. Niedawno otworzona masarnia P. S. S. posiada bardzo duże obroty, co świadczy o tem, jak bardzo była ta placówka potrzebna mieszkańcom Łasku.

H.

Państwowe Budownictwo Mieszkaniowe
w województwie łódzkim na nowych torach

Państwowy Plan Inwestycyjny przewiduje na województwo łódzkie sumę około 215 i pół miliona złotych na budownictwo mieszkalne dla robotników różnych gałęzi przemysłu.

W kilku miejscowościach prace zostały już niedawno podjęte bądź też wykańcza się budynki, których budowę zaczęto w roku ubiegłym.

Tak więc tegoroczna inwestycja w kwocie 6 milionów zapewni wykończenie mieszkań dla pracowników cukrowni w Wieluniu.

W Żychlinie inwestycje dla budowy osiedla dla pracowników Zakładów Wytwórczych Maszyn Elektrycznych i Transformatorów sięgają 32 milionów złotych. Ogólna budowa mieszkań wyniesie 6 tysięcy metrów. sześciennych.

Zakładom Chemicznym „Boruta" w Zgierzu przyznano kredyt w wysokości przeszło 28 milionów złotych, co pozwoli wybudować około 150 izb mieszkalnych.

Budowa mieszkań robotniczych w Piotrkowie dla pracowników huty szkła „Hortensja", w Karsznicach dla kolejarzy, w Woli Krzysztoporskiej dla pracowników Zakładów Przemysłu Spożywczego oraz w Aleksandrowie dla pracowników PZPDz. zakończona zostanie w I kwartale przyszłego roku. W 4 tych miastach inwestycje pochłoną 59,5 milionów złotych, a obszar budynków wynosić będzie 14,5 tysięcy metrów sześciennych.

Na czerwiec i początek lipca planowane jest rozpoczęcie prac w Opocznie dla pracowników Zakładów Wytwórczych Materiałów Ogniotrwałych, w Radogoszczu dla Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego, w Pabianicach dla pracowników PZPB, w Radomsku dla robotników Fabryki Mebli Giętych, w Głownie dla pracowników Państwowych Zakładów Samorządowych.

Największą z tych inwestycji będzie budowa mieszkań dla pracowników Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu Nr 1 w Tomaszowie, która wyniesie 24,5 milionów złotych, i odda do użytku budynki o kubaturze 5 tysięcy metrów sześciennych.

Wszystkie te prace zakończone będą jeszcze w roku bieżącym.

Tak więc sytuacja mieszkaniowa ulega stałej poprawie tembardziej, że w planie sześcioletnim przewidziana jest budowa 600 tysięcy izb mieszkalnych na terenie Polski.

Gminna Spółdzielnia w Leśnej Małej słabo pracuje

Gminna Spółdzielnia w Leśnej ma dobre warunki lokalowe, duży sklep, obszerne magazyny i ładne pomieszczenie na biura, ale już powierzchowna lustracja utwierdza nas w przekonaniu, że coś tu szwankuje. W sklepie daje się zauważyć bezład w układzie towarów i brud. W magazynie podobnie, a w biurze jakby „na pamiątkę" spoczywa na podłodze zeszłoroczne błoto. Brak sprężystej organizacji.

W akcji ziemniaczanej Spółdzielnia nie dała nic. Pracownicy oczekiwali w skupieniu ducha aż dobry wieśniak zjawi się u nich z kartoflami. Ale ziemniaki same nie przyszły, więc Spółdzielnia nie zakupiła nic.

Kierownictwo winno czem prędzej wziąć się uczciwie do pracy.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni, Michalski Kazimierz, Jaracza 5. 4412

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę wojskową, legit. szkolną Hubar Zbigniew, Magistracka 18.

ZGUBIONO dowód PKP Nr. 860721 Swaczyna Wiesława, Koluszki. 4409

ZGUBIONO książeczkę z Ubezpieczalni Nowicki Romuald Łagodna nr. 16a. 4410

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni, legit. Zw. Zaw. akt ślubny, Kraska Adam i palcówkę Kraska Eugenia. Zwrot za wynagrodzeniem 4403

ZGUBIONO legit. tramwajową (szata) Kucharski Władysław, Ogrodowa 24. 4411

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego
w Jeleniej Górze ul. Wojska Polskiego Nr. 18

poszukuje:

1) INŻYNIERÓW — MECHANIKÓW
2) TECHNIKÓW — MECHANIKÓW
3) ELEKTROTECHNIKA
4) BUCHALTERA — BILANSISTĘ oraz
5) BUCHALTERÓW

Wynagrodzenie według nowej siatki płac.

Zgłoszenia kierować do Działu Personalnego.

890

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos"

Śpieszcie się chłopi — trzeba skończyć
na dzień Święta Ludowego budowę drogi
Rolnicy gminy Wiskitno realizują swe zobowiązania

Wiskitno trwało w południowej ciszy i spokoju. Lekki wietrzyk szeleścił gałęziami przydrożnych wierzb i szeptał jakieś tajemnicze opowieści. Czerwcowy upał, rozleniwił zawsze hałaśliwe wiejskie psy i koguty, wpędzając je w cieniste schronienia.

Cisza byłaby kompletna, gdyby ją nie przerywały co pewien czas okrzyki i dźwięk uderzeń młotków o kamień.

Przy drodze na pryzmach kamieni siedzą chłopi, stukając miarowo młotkami. W słonecznym skwarze błyszczą opalone plecy i twarze, po których spływają drobne krople potu.

— „Śpieszta się, chłopy!, bo nie będzie obliwki" — wołа wójt Wojciechowski, przesuwając się po nasypie budowanej drogi. Coraz szybciej spadają młotki, coraz wyżej rosną kupy potłuczonych kamieni. Śpieszą się wszyscy, gdyż za punkt honoru uważa ją terminowe zakończenie robót przy budowie drogi. Przecież jest to ich zobowiązanie dla uczczenia Święta Ludowego.

— Na ostatnim zebraniu Gminnej Rady Narodowej — opowiada ob. Wojciechowski, — zgodnie z życzeniami całej ludności uchwaliliśmy budowę nowej nawierzchni drogi gminnej, która łączy przechodzące przez nasze tereny dwie szosy powiatowe. Uchwała mówiła o jednej drodze, budujemy ich zaś trzy. Wydaje się to wielkim wyczynem gminy w jednym sezonie budowlanym, ale przykład jednych gromad pociągał za sobą inne. I tak po rozpoczęciu robót na drodze pomiędzy wsiami Stefanów i Giemzowem (2.520 mtr.) zawrzała praca na odcinkach: Wiskitno-Bronisin, (2.000 mtr.), i Przypusta-Giemzów (1.100 mtr.). Budowy te nie były przewidziane w planie, ale to nic nie znaczyło dla pełnej zapału i dobrych chęci ludności, która rwała się do pracy, by uczcić Święto Ludowe.

Musimy zrobić drogę! I to jeszcze przed żniwami — odezwał się po ostatnich słowach wójta, siedzący nad rowem kamieniarz, zsuwając na czoło duży, przeciwsłoneczny kapelusz. Okazuje się, iż jest to sołtys gromady Przypusta, ob. Ignacy Łęgocki, który dobrym przykładem pociągnął za sobą i zachęcił do wytężonej pracy innych.

— Nie macie pojęcia, jakiż to naród zażarty na te kamienie. — Już od 5-ej rano siedzą na drodze i tłuką, aby jak najszybciej skończyć przygotowanie materiału i aby już walec szedł — powiada.

— Prr, malüśkie... — Tuż nad brzegiem rowu zatrzymuje się pierwsza, z długiego szeregu fura, napełniona piachem i kamieniami. Krótki zgrzyt i słychać jednostajny szelest zsypywanego żwiru.

Podjeżdżają nowe fury. Raz po raz, rozlega się stuk kamienia i metaliczne dźwięki młotków. Praca wre.

Władysław Owczarek ze wsi Kalino, Franciszek Frydrych z Sładzina, chłopi z Bronisina, Wiskitna, Huty Wiskitckiej, — przyczepione z boku wozów tabliczki pokazują masowy udział chłopów z całej gminy w wykonywaniu zobowiązania. To nie jednostka, nie Zarząd Gminy, ale tak, jak głosi napis na wkopanej tablicy, wszyscy „rolnicy gminy Wiskitno, powiatu łódzkiego — czynem witają Dzień Święta Ludowego w 1949 roku".

Stefko H.